

Ogólnopolskie spotkanie przedstawicieli  
zakładów pracy

## O tym, czy łańcuch mocny, decyduje najślabsze ogniwo

W CZWARTEK, 8 bm., przybyli do kombinatu na zaproszenie związków zawodowych przedstawiciele różnych zakładów pracy w Polsce. Wspólnie zastanawiali się nad dalszą działalnością związkową. Prowadzący spotkanie wiceprzewodniczący OPZZ Stanisław Bar, rozpoczynając dyskusję, przypomniał hasło związkowców podjęte w Bytomiu w 1984 r. „Socjalizm — tak, wypaczenia — nie”. Zaznaczył, iż przez cały okres działalności związki zawodowe wykorzystywały swoje uprawnienia zatwierdzone uchwałą i zgodne ze statutem, wygrywały wiele spraw na drodze prawnej (m. in. w Trybunale Stanu). Być może za rzadko korzystano z form protestu czynnego zagwarantowanego prawem. Obecnie nadszedł czas, by zastanowić się nad dalszą działalnością ruchu związkowego.

Przewodniczący związków „MERINOTEXU” z Torunia stwierdził: — W opinii społecznej nie jesteśmy jednak związkiem samorządnym. Bardzo trudno było o wiarygodność i jest nadal. Zdarzały się uchwały partii, by do związków wstępować. I czy my jesteśmy rzeczywiście apolityczni? Przecież nasze wołanie o nieufność dla rządu ma podłoże polityczne. Ale przecież nie możemy oceniać partii. Moim zdaniem nie można

rozdzierać rodziny i musimy stworzyć taki model związku, by wszyscy byli zadowoleni. Przedstawiciel ZAKŁADU KOKSOWNICZEGO ZE ŚLĄSKA zgodził się jednak z tym, że model związków jest dobry, działania prawidłowe, tylko jakby o krok za późno. Karta górnika została w końcu załatwiona, ale czy załatwiła ją starająca się o nią od paru lat federacja?

CIĄG DALSZY NA STR. 3

**Jak** mnie poinformowano, 5 bm. o godz. 3 nad ranem w Zakładzie Koksochemicznym przzerwano pracę. Uczynili to wszyscy pracujący na tej zmianie. Stały się nawet baterie. Trwało to dwie godziny. Organizatorzy strajku telefonicznie skontaktowali się z kierownikiem zakładu inż. Andrzejem Bleinertem. Warunkiem przystąpienia do pracy było spotkanie o godz. 6 rano w świetlicy z dyrektorem ds. pracowniczych kombinatu Stefanem Niziołkiem i kierownikiem zakładu...

Zyczeniu stało się zadość. Efektem było wyznaczenie daty kolejnego spotkania, na którym przedstawione zostaną postulaty załogi. Stanie się to 16 bm.

Z zebrania załogi w ZK

## Konsekwencje jednej nocy...

By jednak nie był to przypadkowy „koncert życzeń”, postanowiono wcześniej zwołać zebranie załogi, na którym wybrani zostaną przedstawiciele do rozmów z dyrekcją. Im również powierzy się zebranie postulatów. Koksoownicy przystąpili do pracy. A konsekwencją tej nocy było zebranie 8 bm., w którym na zaproszenie przedstawiciela załogi uczestniczyłam. Nie odpytywałam go o przynależność, nie wiem więc, kogo reprezentował, co — jak się potem okazało — nie było bez znaczenia.

GODZINA 14.15, PIĄTEK. Jeszcze pusta sala narad zlokalizowana przy barze nr 17. Powoli schodzą się pierwsi zainteresowani sprawą koksoownicy. Wśród nich wielu

znajomych. To oni informują, że kierownik A. Bleinert został przez strajkujących zobowiązany do zwołania tego zebrania. Mówią mi, że dziś nikt nie zasiadzie za nakrytym zielonym sukrem stołem, że będzie to prawdziwe robotnicze spotkanie, a celem, wybranie komisji, która ma rozmawiać z dyrektorem.

W sali narad zaczyna być ciasno. Ludzie tłoczą się nawet na korytarzu. Jest atmosfera niepokoju, napięcia. Tak ja odczuwam.

Prawie w komplecie przyszli kierujący zakładem. Faktycznie nie zasiadają za zielonym stołem. Dziś siedzi tam dwóch wybranych przez załogę reprezentantów. O go-

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

W NUMERZE

• „O DWÓCH TAKICH...” —

reportaż M. Dębickiego • Wędrowki po Tatrach

J. Kręga — „ZDOBYWANIE GIEWONTU” •

O kłopotach mieszkańców os. Ruczaj-Zaborze  
pisze R. Jarocka-Nowak — „GDY PRZEPIS...”

TYGODNIK

# GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 38 (1638)

16 WRZEŚNIA 1988 R.

CENA 25 zł

## Czy człowiek zmieni hutę, czy huta zniszczy człowieka?

W POPRZEDNICH numerach „Głosu” przedstawiliśmy generalne kierunki modernizacji, przyjmując, że w przypadku kombinatu jest to najbardziej racjonalny z różnych punktów widzenia pogląd na przyszłość huty. W grę bowiem nie wchodzi ani „zaoranie huty”, ani jak dotąd przeniesienie części zakładów poza miasto. Przyjęta została koncepcja gruntowej modernizacji poprzez proces inwestycyjny. Wzrost tego procesu zaprezentowaliśmy w artykule „MAKIJAZ CZY GENERALNA KURACJA ODMŁADZAJĄCA”. Unowocześnianie kombinatu dokonuje się także poprzez postęp techniczny — wdrażanie do produkcyjnej praktyki myśli naukowo-technicznej pracowników wyższych uczelni i instytutów oraz własnej, hutniczej kadry inżynierów i techników. Kwestiom tym został poświęcony wywiad pod znamienym tytułem „INTELEKT KONTRA ŁOPATA”.

Obecnie zatrzymamy się nad problemami wzbu-  
dzającymi największe i  
uzasadnione emocje, najistot-  
niejszymi z punktu widzenia  
warunków życia milionowej  
aglomeracji miasta Krakowa  
i z punktu widzenia warunków  
pracy ponad 30-tysięcznej za-  
łogi kombinatu. A więc mo-  
dernizacja na rzecz ochrony  
środowiska i poprawy warun-  
ków pracy. W dyskusji biorą  
udział: Kazimierz Kasprzy-

kowski — główny inżynier  
ochrony środowiska, Andrzej  
Stankiewicz — główny inży-  
nier ds. bhp i badań środowi-  
ska, Ryszard Kaczor — głów-  
ny inżynier ds. techniki, i je-  
go zastępcy: Władysław  
Kania — kierownik działu  
perspektyw i rozwoju, Lubomir  
Nawrocki — kierownik działu  
postępu technicznego i wynalaz-  
czości oraz Henryk Rosiek  
— redaktor „GNH”.

R.K.: — Kombinatu w okre-  
sie swojej największej pro-  
sperity produkcyjnej w 1977  
roku osiągnął 6,7 mln ton sta-  
li, zatrudniając 39 tysięcy o-  
sób. A obecnie w roku 1988  
produkcja kształtuje się na  
poziomie 5,2 mln ton stali  
przy zatrudnieniu 32 tysięcy  
osób. I taka wielkość — ok.  
pięć milionów — ma się u-  
trzymać. Takie bowiem są  
potrzeby gospodarki narodo-  
wej różnych branż przemysłu,  
budownictwa, transportu.

H.R.: — Skoro mamy okre-  
śloną wielkość produkcji na  
najbliższe lata — prognozo-  
waną w oparciu o realizację  
programów modernizacyjnych  
huty, to musimy przedstawić  
konkretnie zamierzenia na  
rzecz ochrony naturalnego  
środowiska. Jak „rozjaśnić”  
niebo nad Krakowem? Sło-  
wem, co zamierza się czynić,  
by przed szkodliwymi wpły-  
wami hutnictwa chronić i lu-  
dzi, i dobra materialne?

CIĄG DALSZY NA STR. 3

## Pożegnaliśmy Stanisława Baranika

W poniedziałek 12 bm., w godzinach  
południowych na cmentarzu w Gręba-  
łowie pożegnaliśmy  
tow. STANISŁAWA BARANIKĄ  
Dziesiątki wieńców i wiązanek kwiatów po-  
kryło nagrobną płytę w alei Zasłużonych —  
miejsce wiecznego spoczynku I sekretarza  
KF, posła na Sejm, zwyczajnego, dobrego  
człowieka, także przyjaciela naszej redakcji.  
Pozostał on w ludzkiej pamięci jako serdecz-  
ny, życzliwy człowiek. W imieniu władz kra-  
kowskich Zmarłego pożegnał I sekretarz KK  
PZPR Józef GAJEWICZ, a w imieniu kiero-  
wnictwa kombinatu sekretarz KF Stanisław  
KORZEN. W uroczystościach pogrzebowych  
uczestniczył także przewodniczący OPZZ  
Alfred MŁODOWICZ.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI

## LIST DO REDAKCJI

### Kajakiem po piwnicy!

LOKATORÓW bloku nr 18 w os. Strusia nę-  
ka woda zalewająca piwnice i powodująca wiele  
kłopotów. Oto co na ten temat napisała do Spół-  
dzielni Mieszkaniowej „Hutnik” pewna na-  
sza czytelniczka (nazwisko znane redakcji), mie-  
szkanka wspomnianego bloku. Sądzymy, że tym  
razem Spółdzielnia bardziej skutecznie zainter-  
weniuje.

Ponieważ od szeregu lat toczę z Zespołem O-  
siedli Spółdzielczych Nr 2 os. Kalinowe 4 obej-  
mującym swą administracją budynek, w którym  
mieszkam, pertraktacje w sprawie usunięcia  
przyczyny gromadzenia się wody w mojej piw-  
nicy, zmuszona jestem zwrócić się do Obywate-  
la Prezesa o ostateczne zajęcie stanowiska w  
tej sprawie.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Fot. Stanisław GAWLIŃSKI



● (jd) **REDAKTORA NACZELNEGO** zaprzyjaźnionego z nami od wielu lat pisma hutników NRD „Unser Friedenswerk” z Eisenhüttenstadt Horsta Zimmera gościłmy ostatnio w redakcji. Wymieniając doświadczenia w pracy dziennikarskiej omówione zostały formy dalszej współpracy. Red. Horst Zimmer uczestniczył w delegacji bratniej huty biorącej udział 13 bm. w uroczystościach pogrzebowych i sekretarza KF PZPR HiL, posła Stanisława Baranika.

● (md) **NA ROZMOWĘ O LITERATURZE** zapraszają 20 bm. o godz. 14 do hutniczej księgarni (bud. „Z”): Przemysław Buchardt, Józef Łosiński i Zdzisław Smektała. Goście podpisywać będą także swoje książki.

### Zguby

**STANISŁAW NOWAK**, zam. Kraków ul. Tokarska 8, zgubił dwa dowody rejestracyjne na samochody marki „polonez” i „trabant”, prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji w Krakowie oraz kartki na benzynę (3 talony).

### Kol. BARBARZE JAROS

wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci Teściowej składają  
**KIEROWNICTWO WYDZIAŁU ZU/U4**  
oraz  
**KOLEŻANKI I KOLEDZY**

### Rodzinie zmarłego

#### KAROLA

**MATUSKIEWICZA**  
byłego długoletniego działacza naszego Klubu wyraży serdecznego współczucia  
składają  
**ZARZĄD KS HUTNIK KRAKÓW**

### Dr ANNIE NAŁĘCZ- -MIKULSKIEJ

wyraży głębokiego współczucia z powodu tragicznej śmierci córki i Zięcia składają  
**KOLEŻANKI I KOLEDZY z ODDZIAŁU CHIRURGICZNEGO i BLOKU OPERACYJNEGO PZOZ HiL**

Zastępcy Kierownika Zakładu Bur Zgrzewnych

### mgr. inż. KRZYSZTOFOWI GORAZDZIE

składamy wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci Ojca.

**KIEROWNICTWO, ORGANIZACJE SPOŁECZNO-POLITYCZNE, KOLEŻANKI I KOLEDZY**

Władzom Polityczno-Administracyjnym Krakowa, Posłom na Sejm, Delegacjom zaprzyjaźnionych zakładów w kraju i za granicą, Radnym, Przedstawicielom zakładów i wydziałów KM HiL, Hutniczej Orkiestrze i Wszystkim, którzy towarzyszyli w ostatniej drodze

Posła na Sejm  
i sekretarza KF PZPR

tow. **STANISŁAWA BARANIKA**

serdeczne podziękowania składa

**KOMITET FABRYCZNY  
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ  
KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTY IM. LENINA**

5 bm. zmarł poseł na Sejm PRL, i Sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR KM HiL (i HPR)

tow. **STANISŁAW BARANIK**

Był odznaczony odznaką „Zasłużony dla Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego”. W smutnym żałogu nasza straciła przyjaciela i szczerze oddanego hutniczej sprawie działacza szanowanego za skromność, uczciwość, sumienność i życzliwość ludziom.

Cześć Jego pamięci

**DYREKCJA KZ PZPR, ZZ NSZZ, ZZ ZSMP  
HUTNICZEGO PRZEDSIĘBIORSTWA REMONTOWEGO  
W KRAKOWIE**

# O tym, czy łańcuch mocny, decyduje najsłabsze ogniwo

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Przewodniczący związku gorzowskiego „STILONU” nie sądzi, że ważne jest to, jaką kto nosi legitymację. Nieważne, czy ktoś jest w partii, czy nie. Ważne tylko, aby był aktywny. Polityczność związku to uznanie zasad ustrojowych, bo według tych zasad związki działają 7 lat. Chociaż na pewno należy też sięgać i po broń ostateczną, czyli strajk.

**KRZYSZTOF ZALEWSKI**, przedstawiciel WPZZ Kraków, stwierdził: — Wierzę w postęp. I chociaż może działacze niektórzy są już zmęczeni, ja wierzę, że można zmieniać systematycznie. Łańcuch jest tak silny, jak jego najsłabsze ogniwo. Wzmacniajmy więc to najsłabsze ogniwo.

Przewodniczący **KOMISJI EKONOMICZNEJ OPZZ** przypomniał, że na obszarze ekonomicznym nie ma już teraz wiele do powiedzenia. Związkowcy przedstawili rozwiązania w sferze gospodarczej. Wystarczy je tylko realizować. Jest natomiast możliwość działania w sferze politycznej. Zasugerował, że może potrzebny jest w tej chwili okrągły stół w zakładzie?

Przewodniczący Rady Pracowniczej „Merinotexu” Toruń przedstawił się jako członek działającej „Solidarności”. Uważa, że przyczyny złej gospodarki leżą w systemie, w braku kontroli nad partią. Następnie za-

tytował słowa Jerzego Turowicza, iż pluralizm to prawo, które przysługuje człowiekowi, a obawa przed skłóceniem załóg to demagogia. Cytował uchwały Rady Pracowniczej popierającej strajki w kombinacie.

Bardzo ostro na tę wypowiedź zareagowała **BOŻENA SZURDYGA**, przedstawicielka NSZZ w kombinacie. Najpierw zdziwiła ją to, że Rada Pracownicza w Toruniu nie ma swoich problemów i popierała strajki w kombinacie. Przypomniała lata 80. — Przeżyłam dramat, szukany „Solidarności”, stan wojenny pozwolił mi zostać w pracy. Przecież teraz w naszej działalności nie mamy monopolu. Jak robimy coś złe, można przysiąc do nas, można nas nawet zastąpić w działaniu. Można legalnie przejść paleczkę.

Przewodniczący **NSZZ z PORTU SZCZECIŃSKIEGO** przypomniał, iż sam też był członkiem „Solidarności”. Czym ona się wykazała, wszyscy wiedzą, przede wszystkim brakiem realizmu politycznego. W imieniu swoich związkowców stwierdził, iż nie chcą dwóch związków w zakładzie. Bo kilka związków wygląda tak: „Nowe związki na Powążki”. A postulaty np. płacowe „konkurencji” są nierealne, żeby „przebić” żądania tych, którzy chcą coś załatwić konkretnego. A wiadomo, nierealny postulat płacowy i można dalej żądać, bo nie może być spełniony.

Wypowiedź przedstawiciela „GEOFIZYKI” z Torunia —

przedstawiciela również Rady Pracowniczej — rozpoczęła się od stwierdzenia: — „Solidarność” istniała, istnieje i istnieć będzie, bo my tak chcemy. Poparli to chęcią istnienia drugiego związku 70 członków załogi w jego zakładzie i stwierdzeniem, że są ludzie, którzy różne sprawy załatwiają po swojemu, nie tak jak trzeba.

Przewodniczący związku „POLARU” Wrocław z właściwą sobie swadą przypomniał również o swojej działalności w latach 80. Sam układał postulaty robotników. Teraz też nie może stwierdzić, że „Solidarność” nie istnieje. Działający nie zmienili swoich metod. Zmienili się tylko twarze na bramach. Te są młode, ale ich zapewnia się — przecież zawsze można wyjechać na saksy — co macie do stracenia? Nie wyważajmy otwartych drzwi o uprawnienia. — Działajmy, żeby wszystkim było lepiej żyć — zaapelował przedstawiciel „Polaru”.

W spotkaniu uczestniczył także przewodniczący **NSZZ w Ostrzeszowie KAZIMIERZ OBSADNY**. Przedstawił siebie — byłego działacza „Solidarności” dwukrotnie internowanego, a także obecną swoją działalność w związkach jako prosolidarnościową. Ale on też opowiedział się za jednym związkiem w zakładzie pracy (przygotowana z nim rozmowa ukaże się w „GNH” niebawem). (bw)

**ALFRED MIODOWICZ** spotkał się 12 bm. z aktywnym związkowym województwa. W kwestii pluralizmu związkowego stwierdził, że dopuszcza działalność kilku związków (przecież to już praktyka), ale w zakładzie pracy winien być jeden. Przyjęte na spotkaniu stanowisko krakowskich związkowców popiera w pełni uchwały **OPZZ** z dnia 6 bm. wyrażające peł-

## Związkowcy o najważniejszych problemach kraju

ne poparcie dla postępowych reform oraz dla wszystkich legalnych sił walczących o postęp, rozwój kraju oraz wzrost poziomu życia ludności. Związkowcy uważają, że nadszedł już czas, aby dokonać wyraźnego oddzielenia władzy politycznej od administracyjno-gospodarczej w celu wyegzekwowania imiennej odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Stanowisko zostało przesłane do marszałka Sejmu.

## Krakowskie Dni Turystyki

**DZISIAJ**, tj. 16 bm., rozpoczynają się **XI KRAKOWSKIE DNI TURYSTYKI**. Na bogaty program imprez złożą się rajdy, zloty, spływy, wycieczki krajoznawcze, wystawy i prelekcje. Po raz 4 odbędzie się „Spotkanie przy Miedzy” — zlot turystów z dwu sąsiadujących z sobą województw: krakowskiego i katowickiego. Miejscem spotkania będą Myślenice (29 bm.). Organizatorzy (Krakowski Oddział PTTK przy współpracy z Wydziałem Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu m. Krakowa) przygotowali wiele interesujących propozycji dla młodzieży. Chodziło m. in. o zaakcentowanie wychowawczej roli tej najbardziej humanitarnej formy spędzania wolnego czasu, jaką są niewątpliwie wyprawy na łono natury. (rea)

- Zamiast przejścia podziemnego — nadziemna kładka
- Kiedy modernizacja dworca autobusowego MPK koło HiL?

**O** **POTRZEBIE** rozwiązania problemu zagęszczonego ruchu przed bramą główną kombinatu nikogo przekonywać nie trzeba. Stał się on nawet postulatem załogi W-25 i był rozpatrywany przez zespół powołany przez dyrektora naczelnego w celu kontroli realizacji postulatów załogi huty. Odpowiedź udzielona załozie W-25, niestety, nie napawa optymizmem: na budowę przejść podziemnych brak jest środków finansowych (patrz nr 35 GNH z 26 sierpnia br., „Oczekiwanie i rzeczywistość”).

Jako współautor projektu racjonalizatorskiego dotyczącego przejść podziemnych przed Centrum Administracyjnym — zgłoszonego w 1965 r. i mimo polecenia naczelnika dzielnicy nie realizowanego — zgłosiłem nowe rozwiązanie: tańszą i szybszą do realizacji kładkę nadziemną. Projekt znajduje się obecnie w opiniowaniu Urzędu Dzielnicego.

Bezkolizyjne przejście dla ludzi to tylko jedna sprawa w tym rejonie. Drugim problemem jest modernizacja i rozbudowa dworca autobusowego MPK przy budynku „S”,

co ma przynieść poprawę w komunikacji autobusowej i podnieść bezpieczeństwo pasażerów. Opracowana przed paru laty dokumentacja techniczna jest obecnie aktualizowana i zatwierdzana przez władze miejskie.

Uważni obserwatorzy terenu mogą zauważyć, że P-96 remontując al. Lenina wykonało już część prac z zakresu przyszłej modernizacji. W górnej części alei położone zostały specjalnie obniżone krawężniki, w miejscach, gdzie będą przystanki dla wysiadających z autobusu, oraz postawiona została luka w krawężnikach (przed przystankiem tramwajowym) dla przyszłego przejazdu autobusów przegubowych MPK.

Oczekiwać należy, że MPK i Dyrekcja Inwestycji Miejskich jako inwestor zastępczy spowodują jak najszybsze rozpoczęcie prac budowlanych przy modernizacji i rozbudowie dworca autobusowego MPK przed Centrum Administracyjnym HiL. Od tego uzależniona jest poprawa komunikacji dla pracowników kombinatu.

**ALBIN KSINIOWICZ**

## Duńczycy w Nowej Hucie



Fot. **STANISŁAW GAWLIŃSKI**

W ub. TYGODNIU na zaproszenie XII LO im. B. Bieruta przebywali w Krakowie uczniowie wraz z wychowawcami z Gimnazjum w Silkeborg (Dania). Od czterech lat, obie szkoły współpracują na zasadach wymiany bezdekwizowej. Co roku, 35-osobowe grupy wyjeżdżają do zaprzyjaźnionych szkół. Celem wymiany jest doskonalenie języka, poznanie krajów. Młodzież z Danii zwiedziła Kraków, Zakopanę oraz przebywała w KM HiL. Gościliśmy również sympatycznych Duńczyków w naszej redakcji (na zdjęciu). Trzeba podkreślić, że sprawnie zorganizowany program pobytu gości z Danii był w dużej mierze przygotowany przez rodziców młodzieży z XII LO.



**K.K.:** — Ostatnie w tej materii spotkanie na szczepie miasta odbyło się 11 lipca br. u wiceprezydenta Paszuchy. Ustalono, że jesienią tego roku sprawy modernizacji huty będą przedmiotem obrad nowej Rady Narodowej m. Krakowa.

**H.R.:** — Rada Narodowa ubiegłej kadencji wypowiadała się na ten temat już niejednokrotnie...

**K.K.:** — Jest świadomość, że sam kombinat tych problemów nie rozwiąże. Wszakże na drodze generalnej modernizacji są dwie bariery. Pierwsza to pieniądze, a druga — wykonawcy. Władze Krakowa i nasza dyrekcja występują w tej sprawie do premiera.

**H.R.:** — Decyzję w tej sprawie podjęło już prezydium rządu w 1984 roku. Wówczas to dyskutowano o modernizacji i środkach na ten cel.

**W.K.:** — Za tymi decyzjami podjęte działania wykonawcze nie w pełni zapewniają ich realizację.

**H.R.:** — Wychodzimy więc z tymi sprawami jeszcze raz do władz centralnych. Z jakiego punktu odniesienia?

**K.K.:** — Dysponuję w tym względzie liczbami, które dokumentują nasze działania na rzecz poprawy krakowskiego mikroklimatu. Świadczy o tym, że nie stoimy w miejscu.

**R.K.:** — Może łatwiej będzie te rzeczy zrozumieć, gdy prześlę następującą informację: roznawiałem na ten temat z Japończykami. U nich przy budowie nowych zakładów 20—25 procent nakładów inwestycyjnych przeznaczają na urządzenia ochronne. Zaznaczam, że chodzi tu o realizację nowych inwestycji. U nas wiadomo, mamy w tej dziedzinie spore zaległości.

**H.R.:** — A co się robi obecnie na rzecz ochrony środowiska, jakie przeznacza się środki?

**K.K.:** — W 1980 roku na inwestycje skierowano 704 mln złotych, w tym na ochronę środowiska 60 mln złotych. To jest 8,5 proc. W 1985 roku na inwestycje było 4 mld 506 mln zł, w tym na urządzenia ochronne 1 mld 321 mln zł, czyli 29,3 proc. W 1987 roku na inwestycje — 11 mld 750 mln zł, w tym 2 mld 528 mln na ochronę. Stanowi to 21,5 proc. W bieżącym roku — 18 mld 623 mln zł na inwestycje, a na ochronę 3 mld 768 mln zł — 20,2 proc.

**H.R.:** — Wielkość te pokazują wyraźnie, że sprawy ochrony środowiska są traktowane bardzo poważnie. Nie satysfakcjonuje jednak ten fakt w pełni mieszkańców i hutników, bo przecież jest to odrabianie zaległości. Ludzie są niecierpliwi. Chcą być świadkami zmian. Oczekują przyspieszenia tempa modernizacji.

**K.K.:** — Chcieć to nie zawsze znaczy móc. Ale środki, które posiadamy, coraz lepiej wykorzystujemy. W 1980 roku wspomniane nakłady spożytkowaliśmy w 80 procentach. W 1987 roku (po raz pierwszy w historii huty) w 106 proc.

W konsekwencji emisja gazów w porównaniu z latami najgroźniejszymi (koniec lat siedemdziesiątych) pokazuje się zmniejszona — dwutlenku siarki o 63 proc., tlenku węgla o 38 proc., fluoru o 80 proc. Mamy też znaczące osiągnięcia w zakresie ochrony wód. System obiegu wody jest w 85 proc. zamknięty. W br. uruchomimy jeszcze drugą oczyszczalnię i to rozwiąże całkowicie sprawy wodno-ściekowe.

**H.R.:** — Największymi trucicielami są wydziały surowcowe.

**K.K.:** — Tak. Nasza uwaga zwrócona jest szczególnie na ZS i Siłownię. Poprawa sytuacji nastąpi w wyniku nowoczesnej techniki i technologii. Jak już kiedyś zwierzyłem się w „Głosie”, śni mi się po nocach COS (ciągłe odlewanie stali). Na razie nie tylko przez nowe inwestycje realizujemy program ochrony środowiska, lecz także w ramach remontów maszyn i urządzeń.

**H.R.:** Jak się rzecz ma na Siłowni?

## Czy człowiek zmieni hutę, czy huta zniszczy człowieka?



FOT. STANISŁAW GAWLIŃSKI

**K.K.:** — Modernizujemy elektrofiltry na kotłach 5—7. Dotychczasowe mają projektową skuteczność 92 proc. Będą skuteczniejsze. Na kotle nr 7 najnowszy elektrofiltr z Pszczyny ma mieć sprawność 99 procent. Elektrofiltrów najwyższej klasy jest jednak za mało.

**W.K.:** — Bo idą na eksport.

**K.K.:** — Z dokonani należy koniecznie odnotować osiągnięcia w ZK. Siedem baterii koksowniczych jest po kapitalnym remoncie. Obecnie realizujemy 5 taśmę w Aglomerowni. To też krok do przodu.

**H.R.:** — Czy zdąży pan z odsiarczalniami na piątą taśmę.

**K.K.:** — Nie. Jesteśmy przed spisaniem umowy z katowickim OPAMEM, który produkuje urządzenia odsiarczające przy wykorzystaniu szwedzkiego patentu.

**R.K.:** — Rozpoczęliśmy — przypomnę — rozmowy z czeskosłowackim koncernem Witkowiec w sprawie przebudowy stalowni martenowskiej na konwertorową. Oznacza to dalsze zmniejszenie ilości gazów. Około 40 proc. tlenku węgla będzie również mniej po zmianie aparatów zasypowych wielkich pieców na aparaty bezstopkowe, bardziej hermetyczne.

**A.S.:** — Zatrzymać ludzi w kombinacie nie można nawet wysokimi płacami, jeśli nie zmieniają się warunki pracy. Dlatego tak ważne są te warunki na stanowisku pracy. Klimatyzacja, wentylacja, niwelowanie hałasu — to zadania pilne i podejmowane.

**L.N.:** — Ponad 30 procent wszystkich projektów racjonalizatorskich jest z tej dziedziny bhp. Blisko połowa wszystkich wdrożonych projektów to też bhp. Wymienie choćby zrealizowany w ubiegłym roku mechaniczny posuw wiertarki otworu spustowego WP czy też instalację układu sygnalizującego wzrost ciśnienia gazu wielkopiecowego na bateriach koksowniczych i inne.

**W.K.:** — Niezmiernie ważna w tym względzie jest mechanizacja stanowisk ciężkich i szczególnie uciążliwych. W ZK zakupiliśmy za dewizy dwie ubijarki bezpieczne do przygotowania wsadu węglowego. Niebawem będzie trzecia. Większa wydajność produkcji, w efekcie mniej pracowników do obsługi, mniej zanieczyszczeń. O pracach Leisa w ZO już informowaliśmy w „Głosie”. Do ważniejszych rozwiązań, które usprawnia pracę człowieka, należą realizowane zamknięcia suwakowe kadzi na martenach, ograniczające wibrację narzucarki w odlewni wlewnic. Na Slabingu w przyszłym roku zostanie uruchomiona maszyna do selektywnego, ogniowego czyszczenia słabów. To bardzo ciężka praca. Finalizujemy rozmowy kontraktowe na zakup sledmiu zestawów do mechanicznego hamowania wagonów z bieżącymi wywrotnicami — dla ZT.

**A.S.:** — Jesteśmy też na etapie projektowania aparatury odpylania węgla surowcowego na wielkich piecach. Tutaj złe warunki pracy są od samego początku uruchomienia pieców. Nie zapominamy także, że w naszym kombinacie pracuje w sumie około 20 procent kobiet. Przeznaczaliśmy 7 milionów złotych na prace naukowo-badawcze mające określić „Wpływ zatrudnienia kobiet w ruchu zmianowym na stan zdrowia kobiet”. Analizy tej dokonuje się we współpracy z zakładem ergonomii przy Akademii Medycznej.

**H.R.:** — Wydaje mi się jednak, że wszystkie te poczynania jeszcze nie w pełni panów satysfakcjonują. Znacząco przecież oczekiwania mieszkańców Krakowa i pracowników huty. Są to jak na owe oczekiwania „małe kroki”, a te „duże” modernizacyjne generalnie zmieniające hutę są odległe dla przeciętnej wyobraźni.

**W.K.:** — Obie drogi zmierzające do ochrony środowiska są dobre. I polityka małych kroków, bo lokalnie ma wpływ na usprawnienie stanowiska pracy, i duży program modernizacyjny jest ważny, ten wymaga jednak dłuższego czasu. Podsumowałbym tę naszą dyskusję z dużą dozą nadziei, powtarzając znane już powiedzenie „To, co technika zepsuje, powinna naprawić, i stać ją żeby naprawić”.

### Sprawy duże i małe

## Więcej ascezy na co dzień

Uczestniczyłem przed kilkoma dniami w ostatnim pożegnaniu człowieka aktywnego i prawego. Takie momenty sprzyjają refleksji i zastanowieniu nad sensem i celem życia. Codzienna gonitwa wynikająca z uciążliwości wielu spraw uniemożliwia spojrzenie do wewnątrz. Wielu z nas walczy o deficytowe dobra materialne, nie licząc się z potrzebami innych. Niektórzy, robiąc karierę, rozpychają się łokciami nie oglądając się na boki. Często w pogoni za własnymi sprawami nie zauważamy, że zalewamy je kosztem innych osób. Zdarza się, że wyrządzamy komuś krzywdę nawet nie zauważając tego.

Największym paradoksem jest to, że w tym wyścigu przez życie zapominamy również o... sobie. Prowadzimy niehigieniczny tryb życia. Odżywiamy się nieracjonalnie, trujemy świadomość nasz organizm różnymi środkami. Wprowadzamy się w stan stresów, często masochistycznie prowokując ich przyczyny. Wydaje się nam, że jesteśmy niezniszczalni. Do czasu. Poważna choroba własna bądź kogoś bliskiego jest pewną przestroga. Natomiast, śmierć, z którą się stykamy, wywołuje głębszą refleksję. Po co ta gonitwa? Po co z takim trudem gromadzimy doczesne dobra, jeśli wszystko ma swój kres? Trwa to przez pewien czas, w zależności od stanu psychicznego jednostki i z reguły powracamy w utarte koleiny. A może jednak warto wyciągnąć wnioski i wprowadzić je w czyn?

Biologia i fizjologia człowieka nie stwarzają przeszkód do tego, by wydłużyć średnie życie do 100 czy 110 lat w zdrowiu i sprawności. Ale potrzeba do tego spełnienia kilku warunków. Po pierwsze wydłużenia młodości przez racjonalnie i powszechnie stosowaną profilaktykę. Po wtóre zmniejszenie do minimum szkodliwości cywilizacyjnych związków z rozwojem przemysłu.

Główną szkodliwość życiową, która nie pozwala nam osiągnąć zdrowej długowieczności, pochodzi ze złego odżywiania, z braku ruchu, z przewlekłych zatrut przemyślowych oraz czynników psychicznych. Te ostatnie to zmartwienie, stresy, frustracje itp.

Zlikwidowanie źródeł niektórych niebezpieczeństw wymaga zaangażowania olbrzymich środków i wysiłku wielu osób. Ludzie denerwują się i straszą nawzajem ogromnym niebezpieczeństwem radioaktywnych opadów czy chemizacji gleby i środków spożywczych. Istnieją one na pewno. Ale nikt jakoś nie przejmując się tym niebezpieczeństwem, które ścigamy na siebie sami przez szkodliwe przyzwyczajenia i tryb życia, który prowadzimy.

Zyciowy hedonizm z biegiem lat nader często owocuje przesytem i niezadowolonym, szkodliwymi nałogami i poważnymi chorobami. W przeciwieństwie do tego asceza zdrowotna, która z początku stanowi ciężkie jarmuż, stopniowo przechodzi

w przyzwyczajenie, potrzebę i przyjemność, a jej korzystne skutki są źródłem coraz większego zadowolenia i satysfakcji. Asceza ta nie polega na zadawaniu sobie cierpień fizycznych, lecz na wyrzeczeniu się przyzwyczajenia i przyjemności szkodliwych i na zmuszaniu się do czynności pożytecznych dla zdrowia. Oczywiście jedno i drugie połączone jest z pewnym cierpieniem psychicznym, które polega na przezwycięzaniu swych pożądliwości, pragnień, lenistwa, osłabienia itp.

Zostawiam na boku kwestię racjonalnego odżywiania, porzucenia nałogów, uprawiania codziennej gimnastyki, bo przy odrobinie silnej woli można to zrealizować. Na ogół zdajemy sobie sprawę z ujemnego wpływu tych czynników na zdrowie i albo staramy się im sprostać, albo świadomie i z czystego wygodnictwa z nich rezygnujemy.

Nie doceniamy natomiast dbałości o zdrowie psychiczne, a moim zdaniem, jest ono kluczem do dobrego lub złego samopoczucia. Od niego w znacznej mierze zależy nasza długowieczność. Stosunki międzyludzkie, nasze codzienne kontakty z bliźnimi wymagają od nas ascezy. Rozumiem ją jako poskromienie własnego egoizmu, wybuchów trylacji, złości, chciwości, zazdrości, na rzecz łagodzenia konfliktów, wyciągania ręki do zgody, wybaczenia urazów, spieszenia z pomocą innym. Inaczej mówiąc jest to praktykowanie postawy powszechnej życzliwości wobec innych.

„Słowo leczy i słowo zabija”. Tę dewizę słynnego fizjologa Pawłowa powinni dobrze przemysleć wszyscy, którzy sądzą, że słowa to wiatr i można je rzucać bez zastanowienia. Więcej ascezy w słowach i czynach przedłuż nam i innym życie.

ES—PE



# Aby warunki pracy były bezpieczniejsze

**K**IEDY po raz pierwszy wybrałam się ze społecznymi inspektorami pracy do zakładu, swieżyłam po szczególne wydziały, wysłuchałam informacji o tym, co zrobiono, by poprawić warunki pracy, drobiazgami wydawały mi się sprawy, na które inspektorzy zwracali uwagę. Np. że zastosowano nowe urządzenie, że wniosek racjonalizatorski znacznie poprawił warunki pracy, a inspektorzy wyważają: a to nie zabezpieczone gniazdko, a to brak sprężu przeciwpożarowego, a to bałagan w ubikacjach czy niedostatek w apteczkach zakładowych. Zauważali nawet dziury w posadzce... Dosyć szybko przekonałam się jednak, że może nie to drobiazgi, ale bardzo istotne, bo dzięki nim także warunki pracy stają się bezpieczniejsze. Drobiazgi zapobiegają drobnym wypadkom, które zawsze są... wypadkami przy pracy! Nie znaczy to, że inspektorzy zajmują się tylko drobiazgami, świadczą o tym wydawane nakazy i propozycje zadań do zrealizowania.

**W SIŁOWNI** zadania takie zostały postawione. Teraz po swieceniu zakładu inspektorzy mogli wysłuchać sprawozdania kierownika Jana Wyroby o tym, co zostało wykonane. Zakład ten, który rozpoczął działalność w 1954 i dostarcza mediów energetycznych dla kombinatu (dmuchaw piecowego sprężonego po-

wietrza do produkcji tlenu, pary do celów technologicznych, ciepłej wody do ogrzewania, wody do kotłów Stalowni Konwertorowej i energii elektrycznej), pracuje bez przerwy, gdyż nie może sobie na to pozwolić. 7 kotłów musiało pracować w zimie, a 6 w innych okresach, dlatego tylko jeden mógł być poddawany remontom. Co się działo, gdy następowały awarie, nie trzeba przypominać. Teraz 8 kotłów rozładował sytuację, ale eksploatacja, remonty (szybkie z konieczności) zrobiły swoje. Turbogeneratory mają przestarzałe rozwiązania konstrukcyjne, są już zużyte. Turbomuchawy również nie zaspokajają w pełni potrzeb wielkich pieców.

Wszyscy zgodzili się z tym, że Siłowni potrzebna jest generalna modernizacja. Zlecono „Energoprojektowi” Katowice opracowanie studium modernizacji. Ta koncepcja będzie uwzględniała najnowsze rozwiązania techniczne. Na razie jednak systematycznie poprawia się, remontuje, modernizuje. Elektrofiltry kotłów 3-7 maja już za sobą modernizację. Wybudowano przewidywaną stację odpylania spalin (multicyklon). Funkcjonuje już drugi kolektor pary wysokoprężnej, bo ten istniejący przepracował ponad 280 tys. godzin zamiast planowanych 100. Teraz znacznie poprawiło się bezpieczeństwo pracy. Zastosowano se-

parację elektromagnetyczną do wychwytywania części metalicznych z węgla, zmodyfikowano młyny bębnowo-kulowe. Bardzo niebezpieczne były zamknięte kable w tunelach. Po odwołaniu niebezpieczeństwo już nie istnieje. Automatyzacja pracy odgazowywaczy wody zasilającej znacznie poprawiła warunki pracy obsługi. To tylko niektóre poczynania w zakresie modernizacji. O wielkości remontów może świadczyć 1500-2000 ton części i zespołów zamienianych montowanych przez ponad 20 różnych przedsiębiorstw.

Prowadzone na bieżąco podczas produkcji prace nie ułatwiają życia załodze. Ciągły brak miejsca, gdyż urządzenia kotłowe składane są na małej powierzchni, ciągle wykopy i np. rozbiórka 100-metrowego komina w sąsiedztwie bez przerw pracujących urządzeń nie poprawiają warunków pracy. Długo by jeszcze można wymieniać uciążliwości pracy i plany przedsięwzięć, które mają im zapobiegać.

Najważniejsze przewijały się w dyskusji, w której poza inspektorami zabierali głos kierownicy wydziałów, lekarz zakładowy. Kierownik Stanisław Iłsi z niepokojem stwierdził brak ludzi do pracy, który na dłuższą metę może „wykończyć” pracującą załogę. Tu nie można zatrzymać urządzeń, ludzie muszą pracować, a że ich mało, pracują ponad swoje siły (czyli ponad godziny). Beata Placek, inspektor ds. kobiet, interesowała się ich warunkami pracy. Stanisława Roška zainteresowały sprawy oświetlenia i sanatoriów przyznawanych załodze. Zdzisław Podkowa na swoje pytanie o badania okresowe uzyskał od-

powiedź, że są one przeprowadzane regularnie. Stanisław Tokarz, który zna Siłownię bardzo dobrze, interesował się dokładniej modernizacją turbomuchaw, z uwzględnieniem osłon dwiękoszczelnych. Drażliwy temat nie tylko w tym zakładzie poruszył Władysław Ciastek. Dotyczy on stanowisk z dodatkowym urlopem. Ta sprawa jeszcze nie jest do końca załatwiona. Jednak termin zweryfikowania stanowisk jest już bliski (koniec października).

Kierownik Wyroba poinformował zebranych o przebiegu leczenia pracownika, który został poparzony. Przebywał w tej chwili w szpitalu w Siemianowicach. Czuję się coraz lepiej. Czekają jednak jeszcze sporo zabiegów. Kierownictwo i koledzy z pracy odwiedzają go, są w stałym kontakcie z lekarzem. Była więc także mowa o wypadkach, których w Siłowni jest sporo. Powodem ich jest najczęściej nieprzebieżanie przepisów bhp. Czy można ich uniknąć? Zastanawiał się nad tym główny inżynier ds. bhp Andrzej Stankiewicz. Zauważył, że wskaźnik wypadkowości wzrasta.

Dobrze się stało, że zrobiono porządek przed przyjazdem inspektorów. Ale dbanie o porządek, o zalepanie dziur w posadzce czy izolowanie kabli nie powinno być wynikiem akcji. Takie działania muszą być po prostu na co dzień.

I wtedy te drobne sprawy, które może czasem wydają się mało istotne, połączone z dużymi dokonaniem, pozwolą pracować bezpiecznie.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

## W Klubie Mistrza

## Na autorytet trzeba zapracować

**T**EMATEM odbytego niedawno w KLUBIE MISTRZA spotkania był problem autorytetu mistrza wśród podległych mu pracowników oraz jego rola w szeroko pojętym kolektywie kierowniczym zakładów i wydziałów huty. Gośćmi spotkania byli: dyrektor naczelny KM HIL Eugeniusz Pustówka, dyrektor produkcji Janusz Basowski oraz zastępca dyrektora ds. pracy i płacy Tadeusz Stanica. Korzystając z ich obecności zebrani zwrócili się z prośbą o pomoc w egzekwowaniu (w zakładach i w wydziałach) ustaleń zawartych w „Statucie Mistrza” obowiązującym w naszym przedsiębiorstwie.

Zebrani poruszyli wiele nurtujących ich na co dzień spraw, mających niewątpliwie związek z głównym tematem spotkania. Szczególnie duże uwagi poświęcili oni brakowi rąk do pracy w kombinacie. Jak w tej niezwykle trudnej sytuacji egzekwować dyscyplinę formalną i technologiczną, jak wykonywać bieżące zadania produkcyjne? Mistrzowie zmuszeni są nie raz, nie dwa proponować i zalecać pracownikom swej brygady czy innych brygad, by zechcieli pracować w godzinach nadliczbowych lub na tzw. umowę. Taka sytuacja trwa już dłuższy czas, toteż załogi głównych wydziałów produkcyjnych odczuwają zmęczenie. Podejmując dodatkową pracę kierują się oczywiście głównie chęcią zdobycia dodatkowego wynag-

rodzenia, ale ponadto chcą także pomóc w doraźnym rozwiązaniu trudnej sytuacji kadrowej huty. Ze swej strony bezkują więc takiej czy innej formy wyrozumiałości mistrza podczas pracy oraz pełnej tolerancji, jeśli chodzi o przestrzeganie dyscypliny. Wobec braków w obsadzie nierzadko mistrz zabiera się do takiej czy innej pracy produkcyjnej. Jak to pogodzić z podstawowym obowiązkiem kierownika zespołu? Za wykonaną dodatkową pracę należałoby mistrzowi zapłacić... To wszystko tworzy nowy typ współpracy mistrza z brygadą.

Zabierając głos dyrektor naczelny stwierdził, że każdy mistrz musi zapracować na autorytet wśród pracowników. Gotowych wzorców postępowania nie było i nie ma. Mistrz winien wykonywać swe podstawowe obowiązki, a żadne dodatkowe wynagrodzenia nie mogą być stosowane. Sytuacja kadrowa jest zła i ma tendencję do pogarszania się. Od lipca 1987 do lipca br. w kombinacie ubyło tysiąc pracowników. Dyrektor zwrócił szczególną uwagę na sytuację młodych ludzi: ich odczucia, pragnienia i dylematy związane z sytuacją ekonomiczną kraju i przedsiębiorstwa. Podkreślił, że od mistrzów zależy w dużym stopniu prawidłowy przebieg adaptacji zawodowej młodych.

Aleksander GRZYBCZYK

## Rozpoczęcie zajęć na WUML

**KIEROWNICTWO** Wiosnowego Uniwersytetu Marksizmu Leninizmu, filia w Hucie im. Lenina, informuje, że rozpoczęcie zajęć na II roku studiów odbędzie się 29 bm. (w czwartek) o godz. 14 w sali nr 104 — Ośrodek Kształcenia Ustawicznego Kombinatu HIL, os. Złota Jesień 2.

## Węglowe asygnaty — do odebrania

Ośrodek Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HIL informuje swoich podopiecznych, że Zespół Węglowy w budynku „Z”, popój nr 38 wydaje do końca października br. asygnaty na zakup węgla za rok 1988. Celem uniknięcia kolejek w składach węglowych proszą się o jak najszybszą realizację asygnat.



**OD 6 do 9 bm.** przebywała w Koszycach w Czechosłowacji delegacja ZF ZSMP. Organizacja młodzieżowa (SSM) koszyckiej huty zaprosiła kolegów z Polski jak zwykle w czasie „Dni Młodych Hutników”. Na uroczyste obchody przybywają greszta goście nie tylko z Polski. W Koszycach spotkali się członkowie organizacji młodzieżowych z 9 zaprzyjaźnionych hut krajów socjalistycznych. Wszystkie imprezy — konkursy quizy — miały więc charakter międzynarodowy. W jednym z nich — quizie na tematy sportowo-turystyczne — I miejsce zajęła drużyna z Polski. W najtrudniejszym konkursie — na ułożenie programu komputerowego — najlepsi okazali się Węgrzy, a nasza reprezentacja zajęła V miejsce.

Najbardziej masową imprezą w Koszycach był bieg uliczny na 10 km. Koledzy z Zarządu Fabrycznego w nim nie startowali (nie wierzyli w swoje siły?), ale wzięli za to udział w uroczystym balu młodych hutników, na którym huta Koszyce zaprezentowała swoje osiągnięcia kulturalne. Podziwiano więc występy dzieci, zespołu tańca towarzyskiego, a także pantomimy.

## Współpraca z hutą w Koszycach

W czasie pobytu w Koszycach przeprowadzono wiele rozmów z członkami poszczególnych delegacji na temat rozwijania współpracy między organizacjami młodzieżowymi zaprzyjaźnionych hut. Tymczasem już 15 września wyjeżdża do Koszyc 40-osobowa grupa młodzieży z ZB. Będzie to rewizyta; goście z Czechosłowacji przebywali w Krakowie w maju i zapoznali się z pracą w zakładzie podobnego typu. Przewodniczącą zarządu zakładowego ZB zamierzają podpisać umowę o wymianie także na przyszły rok.

\*

W związku z trwającą już kampanią sprawozdawczo-wyborczą ZSMP przesunięto terminy poszczególnych etapów Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej. I etap — w kołach — rozegrany będzie od 15 września do 15 listopada, II — w zarządach zakładowych — do 31 grudnia, III — w zarządach dzielnicowych i fabrycznym — do 31 stycznia. Eliminacje na szczeblu wojewódzkim odbędą się 24-25 lutego, a na szczeblu centralnym (V etap) w dniach 16-18 marca 1988 roku. (vsk)

● (R) **DUR BRZUSZNY** graje wśród naszych czworonogich przyjaciół. Lekarz z nowohuckiej Lecznicy dla zwierząt, zwracając uwagę, by pieski nie goniły samopas i nie dojadły przypadkowo znalezionej resztek jedzenia, czy innych odpadów.

● (R) **WROZENICE JUŻ MAJĄ GAZ**, 9 września uroczystie przekazano gazociąg do eksploatacji. Podłączono kilkanaście gospodarstw, pozostałe będą podłączane sukcesywnie. Gazociąg powstał szybko i sprawnie, większość robót wykonano systemem gospodarczym.

● (R) **SZPITAL IM. ŻEROMSKIEGO** ma własne ujęcie wody pokrywające całodobowe jego zapotrzebowanie. 15 bm. ujęcie to zostało przekazane użytkownikom wraz ze stacją uzdatniania wody.

● (R) **GŁĘBOKIE WÓZKI** **DZIECIĘCE** są głównym artykułem sprzedaży w sklepach meblarskich. Wypełniają na krajowym rynku lukę, jaką nieznali eksport mebli. Niestety tym „mebelkiem” nie da się zastąpić kanapy, czy segmentu. Może by tak za granicę pchnąć jednak nadprodukcję wózków?

● (md) **„ZŁOTA ODZNAKA** za pracę społeczną dla miasta Krakowa” otrzymał podczas centralnej akademii z okazji Dnia Energetyka, Zespół Elektrociepłowni Kraków. W trakcie spotkania energetyków z krakowskimi władzami w NCK, wielu zasłużonych pracowników uhonorowano odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi.

## KRÓTKO

● (md) **KONFERENCJA** sprawozdawczo-wyborcza ZD TPRP odbyła się wczoraj w klubie „Trojka”. W jej trakcie podsumowano działalność organizacji oraz wybrano jej nowe władze.

● (md) **NIEBO W GĘBIE** za 900 zł. Po wielu latach przerwy w nowohuckich sklepach pojawiła się słynna wedlowska czekolada z orzechami. Nie wiemy, czy jej walory smakowe przebijają cenę sięgającą tysiąca złotych.

● (md) **PLAC BIENIŹYCH** po opadach deszczu przypomina mokre, błotniste miejsce urągające jakimkolwiek warunkom sanitarnym, nie mówiąc o handlowych. Czas, aby wreszcie rozwiązać sprawę kanalizacyjno-porządkową, zbliżającą się jesienią, nie będzie sprzyjać utrzymaniu targowiska w czystości.

● (mm) **W FOTO-GALERII** Nowohuckiego Centrum Kultury otwarto wczoraj wystawę Władysława Rospondka „Na skalnym Podhalu”. Można ją oglądać do 30 bm.

● (jk) **SALON WYSTAWOWY** Towarzystwa Przyjaciół Sztuki Pięknych przy al. Róż jest obecnie remontowany, prace rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu. Trzeba przyznać, że to bardzo oryginalne przywitanie nowego sezonu kulturalnego.

● (jk) **W KLUBIE „TROJKA”** w os. Szkolnym można oglądać wystawę barwnych fotografii, przedstawiających miasta Kraju Rad. Przed wycieczką warto chyba zobaczyć tę wystawę.

● (jk) **SEKRETARZ KK** **PZPR JERZY HAUSNER** spotkał się w czwartek, 8 bm. w NCK z przedstawicielami dzielnicowej organizacji ZSMP. W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele władz Nowej Huty. Mówiono o problemach, którymi żyje młodzież. Czy obie strony wyciągną z dyskusji praktyczne wnioski?

● (jk) **„FRANKA”** na jezdni, znajdująca się na ul. Srebrnych Orłów (pomiędzy os. Tysiąclecia i Złotego Wieku) już się ludziom zmudziła. Mieszkańcy Mistrzejowic pytają nas, jak długo jeszcze będą pokonywać ten tor przeszkód? Odpowiadamy: dopóki ta ulica nie będzie przejeżdżał ważny gość, przebywający z wizytą w naszym kraju.





## Marzenia o normalnych zakupach włożyć do bajek

**HANDEL** nie funkcjonuje normalnie, a ludzie dawno już zapomnieli, na czym polegać zwykłe, bezproblemowe zakupy. W tej sytuacji nowohucki handlowcy pojechali do Poznania na targi „Jesień '88” bez specjalnego entuzjazmu i wiary w cuda. Tak jak przez wszystkie ostatnie lata, tak i tym razem stali w długich ogonkach do stoisk producentów, zebrając o najmniejszą choćby partię towaru.

Wśród wielu handlowców biegających pomiędzy targowymi pawilonami nie zabrakło wystawników nowohuckiej „Społem”. Wiadomo przecież, że spółdzielnia handluje nie tylko żywnością, ma przecież sklepy chemiczne, 1001 drobiazgów itp. Oczywiście, wszystko to, co udało się w Poznaniu wynegocjować, to będą artykuły poza dostawami z hurtowni. Po prostu pragnąc

wzbogacać swoją ofertę asortymentową, a i oczywiście więcej zarabiać, firma stara się samodzielnie, w miarę swoich możliwości, podpisywać umowy z producentami.

W Poznaniu wystawnicy nowohuckiej „Społem” wydali około 230 mln zł, ale to jeszcze nie wszystko. Miesiąc wcześniej, też w Poznaniu, na targach rzemiosła kupili towaru za 80 mln zł, a do tego trze-

ba jeszcze dodać 30 mln zł zestawione na regionalnej imprezie targowej w Katowicach, która odbyła się we wrześniu. Łącznie wydano więc prawie 350 mln zł. Zastępca prezesa „Społem” Ryszard Kozień poinformował nas, że po raz pierwszy w przyszłym roku (umowy podpisane w Poznaniu obowiązują w pierwszej połowie 1989 roku, chociaż część towaru na pewno trafi do sklepów jeszcze pod koniec tego roku) w spółemowskich sklepach pojawią się sprzęt turystyczny, taki jak leżaki, krzesła, turystyczne czy inne rzeczy potrzebne na biwaku czy wczasach. Najwięcej pieniędzy wydano na artyku-

ły gospodarstwa domowego, ale nie należy się spodziewać w sklepach obfitości, ponieważ producenci wydzielali bardzo szczupłe „przydziały”. Podpisuje się umowy na konkretną ilość towaru, co nie gwarantuje ciągłości sprzedaży, jej długoletności. Handlowcy nie mają szans na zawarcie umowy długoterminowej. A z kolei wielu wystawców (czytaj: producentów) pokazuje na targach swoje możliwości produkcyjne, a nie rzeczywistą produkcję. W konsekwencji marzenia o normalnych zakupach możemy włożyć między bajki.

JACEK KRĄG

**PO RAZ 16.** „Cepelia” organizuje barwny przegląd dorobku artystycznego twórców sztuki ludowej. Targi trwać będą od dzisiaj, tj. 16 bm., do niedzieli. Krakowski Rynek ożywiły kolorowe kramy przygotowane przez Centralny Związek „Cepelia”, Izbę Rzemieślniczą „Dese”, „Dom Książki”, „Ruch”, Krakowską Spółdzielnię Ogrodniczo-Pszczelarską, „Społem” Śródmieście.

OD DZISIAJ

NA KRAKOWSKIM RYNKU

## TARGI...

Gastronomiczno - Turystyczna Spółdzielnia Spożywców.

Organizatorzy przewidzieli wiele atrakcji, a wśród nich pokazy ludowych technik rękodzielniczych, IV Ogólnopolski Przegląd Kapel Cepeliowskich, „Wianek Krakowski”, „Wesele Krakowskie”. Będą pokazy mody (sobota), będą występy gawędziarzy (sobota i niedziela). Zapraszamy na krakowski Rynek. (ron)

## Piwniczna w NCK

**JUŻ ZA TYDZIEŃ**, 24 bm., odbędzie się ciekawa, przygotowana przez NCK impreza, a właściwie festyn. To nowy pomysł, mający na celu przedstawienie mieszkańcom Nowej Huty różnych form artystycznych miast i gmin z województwa krakowskiego i sąsiednich. Na pierwszy ogień pójdzie PIWNI-CZNA, a cały festyn będzie jednocześnie przebiegał pod hasłem „połączanie lat”.

Całość rozpocznie się jeszcze przed południem, kiedy na scenę wyjdą orkiestry i różne zespoły muzyczne i ludowe. Wśród wielu atrakcji będzie też teatrzyk lajkowy, serwowanie dań regionalnych i kiermasz książek, pamiątek regionalnych, rzeźb i haftów. Całość zakończy „ROCKOWISKO”, czyli występ zespołów młodzieżowych. (jk)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Dotychczasowe starania kończą się tym, że odpowiednia ekipa wypompowuje wodę z piwnicy, a za kilka dni sytuacja powtarza się, to znaczy woda sięga ponownie do kostek. Uważam, że jeśli nie nastąpi usunięcie przyczyny gromadzenia się wody w tych pomieszczeniach, cała działalność jest fikcją.

Zaznaczam, że przechowywanie w piwnicy jakiegokolwiek artykułów nie tylko spożywczych jest wprost niemożliwe. Odór stojącej miesiącami wody sprawia, że wejście do piwnicy jest odrażające.

## Kajakiem po piwnicy!

Nie będąc fachowcem śmiem twierdzić, że stan taki nie jest obojętny dla budynku, który przecież niszczy od fundamentów. Wynik będzie taki, że w mieszkaniach niżej położonych, gdzie dzisiaj jest już wilgoć, rozwinie się grzyb, co w konsekwencji wymagać będzie znacznych nakładów na usunięcie obecnych zanieczyszczeń.

Ponadto od dłuższego czasu fetor wydobywający się ze zrypu na śmieci staje się nie do zniesienia. Przeżarte przez korozję zamknięcia zrypu oraz wybity przez ekipę czyszczącą otwór stwarzają sytuację, że zapachy rozchodzą się po całym budynku. Sprawa usunięcia tej usterki nie wymaga aż tak wielkich zachodów, a jest jedynie brakiem zainteresowania sprawami lokatorów przez administrację.

Przypuszczam, że opisana sytuacja nie jest obojętna dla Zarządu Spółdzielni — niszcząc jej przecież jego i członków Spółdzielni majątek. Oczekuję od Obywatela Prezesa odpowiedniego działania w celu usunięcia wyżej wymienionych zanieczyszczeń.

## Lekcja wychowawcza

**JUŻ** nie po raz pierwszy przekonujemy się, że najcięższe zdarzenia z socjologicznego punktu widzenia, mają miejsce w środkach miejskiej komunikacji.

Dwie dziewczyny, które zajęły wspólnie jedno z wolnych miejsc w autobusie linii „132”, nie przypuszczały, że ich powrót ze szkoły stanie się nadprogramową lekcją dobrego wychowania. Stojąc nad nimi dwaj lekko podpięci mężczyźni z chwilą, kiedy autobus się zapelnił, zaczęli czynić na stołatkę uwagi, co do kultury osobistej, które przybrały z czasem formę nadto wulgarną. Ponieważ mocno przestraszone uczennice z uporem wpatrywać zaczęły się w okno, obaj chwaccy strażnicy dobrego wychowania, posunęli się do ostatecznej siłowej metody, usuwając je przemocą, mimo protestów współpasażerów z zajmowanego miejsca, nie szczędząc przy tym działań, które w kodeksie karnym nazywane są naruszeniem nietykalności cielesnej. Na zwolnionym miejscu zasiadła z wahaniem kobieta, niezbyt usatysfakcjonowana sposobem, w jaki jej to miejsce ustąpiono.

Lekcja dobrego wychowania? Nie, raczej powszechniejszy przykład zwyrodnienia naszych stosunków międzyludzkich.

(md)

**WEDŁUG** informacji Wydziału Oświaty UD ze zorganizowanych form wypoczynku skorzystało blisko 21,5 tys. dzieci i młodzieży, co stanowi 53 proc. ogółu. W porównaniu z rokiem ubiegłym nastąpił więc wzrost o około 20 proc. W tym w zagranicznych koloniach i obozach udział wzięło ponad półtora tysiąca uczniów z terenu dzielnicy.

tej formy wypoczynku była stosunkowo niewielka, co spowodowane było nikłym zainteresowaniem.

Tak wyglądają ogólne dane odnośnie letniego wypoczynku dzieci i młodzieży. Oto garść informacji o poszczególnych organizatorach:

**ZD ZSMP:** — Ogólnie na obozy letnie i wycieczki wyjechało 110 dzieci oraz 116 ucz-

niów szkół ponadpodstawowych. Tradycyjnie już zorganizowano wspólnie z Dzielnicowym Ośrodkiem Społeczno-Prawnym obóz resocjalizacyjny dla dzieci z rodzin zagrożonych patologią w Jadowinie k. Warszawy. Ponadto młodzież wzięła udział w obozach pracy w NRD.

**KOMENDA HUFCA ZHP:** — Akcja letnią objęło 1700 uczniów i harcerzy. Atrakcyjnie zlokalizowane obozy, kolonie

## Jak wypoczywali uczniowie nowohuckich szkół?

Jak co roku w Nowej Hucie zorganizowano wiele kolonii dla dzieci szczególnie z rejonów wiejskich. W 19 koloniach, na 35 turnusach przebywało łącznie blisko 4,5 tys. kolonistów. Także kontynuowano formy wypoczynku w mieście — zorganizowano bazy Nieobozowej Akcji Letniej, półkolonie, dziecięce wiejskie. Liczba miejsc dla dzieci przebywających w okresie wakacji na terenie miasta w ramach

ci, kolonie zdrowotną dla dzieci upośledzonych oraz półkolonie w szkole podstawowej nr 84.

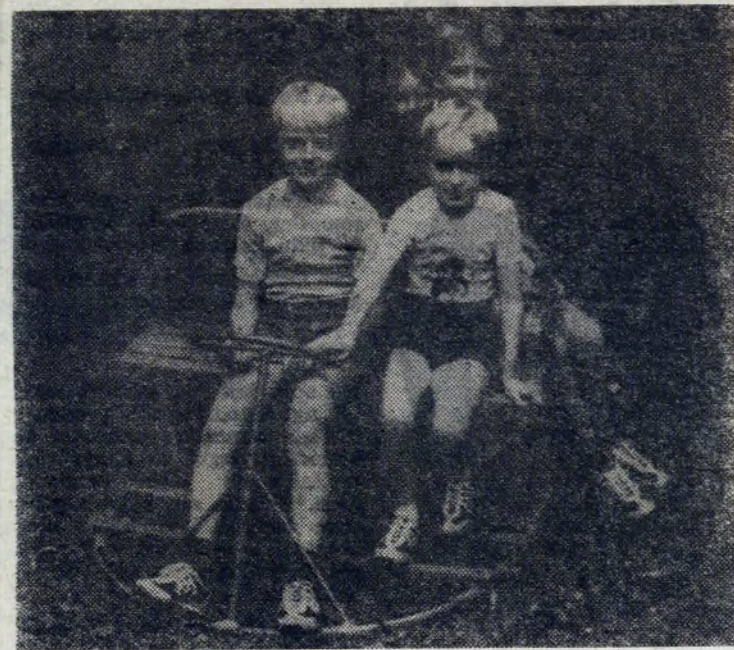
Także wiele organizacji (PCK PKPS, Ośrodek Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HIL) zaproponowało uczniom starszym rozmaite formy wypoczynku. Były i wczasy na działce, wczasy lecznicze, wyjazdy sanatoryjne, wycieczki.

(mar)

(md) **ZAPEŁNIŁY** się po wakacjach nowohuckie place zabaw. Na pewno miło na huśtawce, zjeżdżalni czy przy piaskownicy podzielić się z kolegami z podwórka swoimi wakacyjnymi wspomnieniami, o ile nie popsuje ich panujący w niektórych ogródkach jordanowskich bałagan i mówiące najogólniej nie najlepszy stan techniczny urządzeń.

Nasz redakcyjny fotoreporter zrobił już kilka zdjęć zderzających placów zabaw, postaramy się je niedługo wykorzystać, dając jeszcze szansę odpowiedzialnym za ten stan na ich naprawę i uporządkowanie.

Fot. ST. GAWLIŃSKI



## KULTURA

„Bał z myszką” to impreza taneczno-rozrywkowa dla dorosłych, na którą zaprasza NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY w każdą środę o godz. 17.30. Najbliższy bał, podczas którego przygrawać będzie „Paka Zbycha” odbędzie się 21 bm. NCK zaprasza dzieci 18 bm. o godz. 15 na bajkę teatralną pt. „O Frylce i Dziwożonach”, a 22 bm. o godz. 10 i 11.30 na imprezę muzyczną pt. „Piosenki z komputera”.

NCK prowadzi też zapisy do zespołów artystycznych, pracowni i na kursy, m. in. tańca towarzyskiego dla młodzieży do lat 15, tańca towarzyskiego dla dzieci i rytmiki dla dzieci.

DKF „KUŹNIA” (os. Złotego Wieku 14) przygotował we wrześniu trzy atrakcyjne filmy (wszystkie projekcje o godz. 18.30). 16 bm. zobaczymy amerykański film „Blue velvet”, 23 bm. „Ta-

bu” w reż. Andrzeja Barańskiego, a 30 bm. polsko-angielski film „Cienie”.

W dniach 20–22 bm. KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI przy pl. Centralnym organizuje „Dni Literatury Współczesnej”. W godz. 11–18 przed siedzibą KMPIK odbywać się będzie kiermasz książek, podczas którego (w pierwszym dniu w godz. 16–18) odbędzie się spotkanie czytelników z pisarzem Julianem Kawalcem, 20 bm. o godz. 11 podpisywać będą swoje książki Jerzy Michał Czarnecki i Jerzy Piątkowski, 21 bm. — Krystyna Szalaga i Andrzej Warzecha, a 22 bm. o godz. 17 z czytelnikami spotka się Stanisław Franczak i Wit Jaworski. Spotkanie to połączone będzie z projekcją video filmu poetyckiego „Kim jestem?” i koncertem współczesnej muzyki polskiej w wykonaniu artystów Filharmonii Krakowskiej.

Do 18 bm. w galeriach nowohuckiego KMPIK można też oglądać wystawę fotografii dokumentalnej „Polski Wrzesień 1939”. Ekspozycja czynna codziennie, od poniedziałku do piątku w godzinach od 10 do 20, w sobotę od 10 do 18, w niedzielę od 11 do 15. (jk, mm)



dzinie 14.35 przewodniczący Rady Pracowniczej ZK Andrzej Marciniak rozpoczyna zebranie. Upoważnia do przedstawienia stanowiska Rady, jej członka. Na własne życzenie będzie to anonimowa osoba. Z wypowiedzi dowiadujemy się m. in., że cała sprawa zaczęła się w kwietniu i maju. Rada Pracownicza otrzymała pismo o utworzeniu się Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” w ZK, a motywowane tym, że ci, którzy nie należą do związków zawodowych nie mają swojego przedstawicielstwa. Komitet Organizacyjny składa się z 19 osób.

26 sierpnia do Rady wpłynęło pismo; komunikat nr 1 KO — w nim słowo strajk. „Przedstawiliśmy szereg postulatów. Część z nich załatwiono, niektóre częściowo, inne nie (...). Ogłaszamy gotowość strajkową. Ale mając na uwadze (...)”. Do tego pisma dołączono 15 postulatów.

Omawialiśmy z kierującymi zakładem te postulaty. Zgodni byliśmy co do tego, że pracownicy powinni mieć jakąś formę przedstawicielstwa (cytuje). Różniliśmy się tylko w kwestii — jaką?

Zebrani głosują. Do rozmów z dyrektorem upoważnia Komitet Organizacyjny. Chodzi jeszcze o postulaty. I tu propozycja tych z K.O.: — Są na sali przedstawiciele wszystkich wydziałów, chodzi o to, by ludzie dotarli do tych, którzy prowadzą będą w ich imieniu rozmowy i przedstawili wszystkie bolączki, by sprawy Koksowni zamknąć raz na zawsze.

— Postulaty mają być zgłoszone wszystkie, by raz na zawsze zamknąć ciągnący się w nieskończoność „koncert życzeń”. Nie zależy nam na huśtawce protestacyjnej. Tu chodzi o zasady. Tu chodzi o postulaty, które na jakiś czas załatwią pewne sprawy — dodaje przedstawiciel Rady.

— Załatwiać to będzie Komitet Organizacyjny? To nie do końca. Większość z nas należy do związków zawodowych. Nie będę się ciągle modlił do innego obrazka — głos z sali.

— Chcę coś zaproponować. Wszystko zmierza ku temu, by w ZK zapanował spokój. Kolega mówi, to niedobrze, że „Solidarność”, większość opowiada się za. Niech na razie nazywają się reprezentan-

niem sprawy — notuję jeszcze wypowiedź A. Bleinerta.

— Nieważne kto byle załatwił — głos z sali. Zaproponowano, by za zielonym stołem zasiadła „19” wybranych. Idzie to opornie.

— Co, boją się? — pada z sali. Tak zachęceniu zasiadają za prezydialnym stołem młodzieńcy. Jeden z nich czyta treść zgłoszonych postulatów. Kierownik Bleinert informuje o sposobie ich załatwienia (część z nich już załatwiono, inne — w trakcie). Załatwiono postulat utrzymania ruchu — słyszę, wystąpiło w sprawie ekwiwalentu węglowego. Postulat dotyczący kierowania hutników z ograniczeniami lekarskimi do cięższej pracy, a także ten dotyczący dodatków szkoleniowych, skierowano do załatwienia na szczeblu kombinatu.

Padają pytania o przywrócenie „13” i „14”. Propozycja, żeby do podatku liczyła się tylko baza, a to co ponad nią nie, bo jest to wypracowane wysiłkiem każdego. Pada wiele innych pytań, które jak sądzi, ujęte zostaną w formie postulatów.

Jedno z trudniejszych, brzmi: — Jak kierownik zakładu wy tłumaczy zobowiąza-

**Dla** „Kiwiki” nigdy nie było problemu. Zarówno wtedy, gdy szli razem na grandę do bieżących sądów, jak i wtedy, gdy ktoś zaproponował wypicie w pobliskich zaroślach wyniesionego z domu piwa. Był z nimi też „Chudy”, który teraz gdzieś na Zachodzie występuje w roli kuchennego pomywacza. Był Staszek mieszkający wraz z żoną i gromadką dzieci w okolicach Olsztyna. Wreszcie byli oni dwaj. ANDRZEJ, zwany przez wszystkich „Kiwką”, oraz PIOTREK.

## SZCZENIĘCE LATA

Wawóz okolony wierzbami. Kiedyś był to skraj rozbudowywanej dzielnicy. Obok widniały jeszcze leje armatnie — pozostałości ostatniej wojny. Dla nich, dla dziesięcioletnich chłopaków, było to miejsce codziennych spotkań. Po szkole z tornistrami zjawiali się właśnie tutaj. Najpierw bawili się w chowanego, w indiańskie bitwy, potem przyszedł czas palenia składkowych „sportów”, przepijanych czasami podbieranym z piwnicy Piotra winem domowej roboty.

„Kiwka” i Piotrek mieszkali w pobliżu. Żółte, nowe wówczas bloki bezpośrednio niemal sąsiadowały z wąwozem. Teraz w jego miejscu stanęła biała bryła wznosząca się od lat szpi-tała. Zniknęły gdzieś wierzyby, podobnie zresztą jak oni, chłopcy z tamtych szczenięcych lat.

Z tych lat, gdy Wyścig Pokoju przenosił się popołudniami na osiedlowy parking, gdy na nogach królowały korkotrample, gdy żucie gumy, którą przysłał Piotrkowi wujek z Ameryki, było nie lada frajdą i powodem zazdrości innych chłopaków. Z końca lat sześćdziesiątych, gdy Staszek zaskakiwał wszystkich nowymi jeansami, a Piotrek przynosił na podwórko prawdziwą skórzaną futbolówkę. Dzięki niej osiedlową karierę zrobił „Kiwka”. Ta

jego lewa noga, techniczne zwody i triki podpatrzone na Suchych Stawach imponowały wszystkim. Chłopcy z Wysockiego, Jagiellońskiego chcieli zawsze mieć go w swoim składzie.

Wtedy naprawdę się zaprzyjaźnili. Andrzej i Piotrek. Podwórkowa drużyna, porożbijane kolana, emocje związane ze strzeleniem gola, z faulem przeciwnika. Na pozór niezbyt do siebie pasowali. Niski, szczupły płowowłosy „Kiwka” i wysoki, brunet — Piotr. Może dlatego zawsze dostrzegano ich razem, może przyczyną tej przyjaźni były ich przeciwstawne charaktery, pochodzenie.

Jednak, syn sprzątaczkii samotnie wychowującej jedynaka, najlepszy boiskowy kiwacz, życiowy cwaniak, i Piotrek porządnie ubrany, zadbany chłopak, pasjonujący się zbieraniem znaczków i zapalczywych etykiet.

Z czasem wiecznie dziurawe trampki i krótkie spodenki zastąpiły „szkoty” i obcisłe spodnie z szerokimi nogawkami. Oba syny się wias, rozpoczęło się ostentacyjne palenie papierosów i chowanie do kieszeni po lekcjach szkolnych tarcz. Nie wiadomo, czy był to pomysł? Po podstawówce obaj zapragnęli zostać mechanikami. Wspólną ławkę ośmioklasistw zastąpiły szkolne warsztaty. Książki powędrowały w kąt, bardziej potrzebne były teraz ich manualne umiejętności. Do ich kieszeni

# KONSEKWENCJE PEWNEJ NOCY...

Mimo to parę dni temu na zmianie „B” przerwano pracę. Wysłano postulat (...). Przedwczo- otrzymaliśmy także pismo z Komitetu Organizacyjnego z propozycją współpracy. Tyle fakty, tyle pisma wprowadzone (cytuje) do dokumentów Rady Pracowniczej.

Stanowisko Rady Pracowniczej: — „Strajkami dobrobytu nie poprawimy. Z drugiej zaś strony stwierdzamy, że pewne postulaty zgłoszone wcześniej nie zostały zrealizowane. Są wśród nich i takie, których realizacja zależy od ustawy Sejmu. Rada Pracownicza opowiada się za tym, by nie podejmować żadnych akcji strajkowych, bo doszło do rozmów między gen. Kiszczakiem a Wałęsą.

— Czy załoga popiera Radę Pracowniczą, czy nie? Czy możemy podjąć się mediacji? — To pytanie kieruje do obecnych.

W tym czasie przewodniczący Rady formułuje tekst uchwały dotyczącej wstrzymania się od akcji protestacyjnych. Są dwa warianty. Zwycięża pierwszy.

— Przyszliśmy tu w pełnej powagi sytuacji. Nie głosowałem ani za pierwszym, ani za drugim wariantem. Proszę o rozsądek taki, jak w czasie strajku — powie kierownik Bleinert.

— Popieramy pierwszy wariant i Radę Pracowniczą — głos z sali.

— Kogo upoważniamy do rozmów z dyrektorem? Radę Pracowniczą czy Komitet Organizacyjny — pada ponownie pytanie.

— Mam propozycję — taką, żeby wszystkie postulaty przekazać Komitetowi Organizacyjnemu. Zobligować go do szybkiego działania i wyznaczyć terminy dogadania się z dyrektorem — mówi przedstawiciel załogi.

— Kaziu nie bądź w gorącej wodzie kąpany — pada z sali.

— Radzi kierownik zakładu.

— Może związkowi przedstawiciele zgłoszą swoje postulaty. Sala śala cicha. Słucha K.O. Ale żeby znów nie było, że jedni i nieomyli- — to przedstawiciele RP.

— Nikt nie zamyka drogi związkowi zawodowemu. Niech



sobie rozmawiają — głos z sali.

Potem krótko na temat czyje to postulaty, które zgłoszone, związkowców czy nie zrzeszonych.

— Jest tydzień na zgłaszanie postulatów. Zasiadamy do rozmów. Chcę, żeby nie było, że kierownictwo chowało głowę w piasek. Nie sądzę, że powodowani emocjami będziemy ekstremą. W rozmowach prócz 19 przedstawicieli załogi będą udział przedstawiciele związków zawodowych i Rady Pracowniczej — organizacja funkcjonujących w zakładzie. Jestem za sprawnym załatwie-

nie przelożonych, by zgłasza- li, czy ktoś wyzwał z pracy, czy nie? Są tu ludzie pod specjalnym nadzorem?

— Tak, przepisy prawne obowiązujące w kraju i kodeks pracy upoważniają mnie do wydania takiego polecenia dyspozytorowi. Przecież chodzi tu o ciągłość produkcji, o efekty ekonomiczne, na których tak zależy załozce — mówi kierownik.

— To są osoby niebezpieczne?

— Może pan i tak to skomentować.

— Honoruje Pan, panie kierowniku, to, cośmy ustalili? — pyta członek Rady.

— Oczywiście — odpowiada kierownik A. Bleinert.

\*

Zapis jest nie autoryzowany. Chodziło mi o oddanie atmosfery zebrania i atmosfery tego, co dzieje się w Zakładzie Koksowniczym. Relacja nie byłaby pełnym zapisem, gdybym nie zacytowała wiszącej w gablocie Rady Pracowniczej ZK — uchwały:

„Uchwała Ogólnego Zebrania pracowników ZK. Na wniosek Rady Pracowniczej i Komitetu Organizacyjnego ZK — załoga na zebraniu w dniu 8 września 1988 r. zobowiązuje się do wstrzymania wszelkich akcji protestacyjnych do zakończenia rozmów przy okrągłym stole. A w razie zaistnienia spornych spraw po zakończeniu rozmów przy okrągłym stole podejmie akcję protestacyjną po wyczerpaniu dostępnych form mediacji”.

Rozmawiam też z Marianną Skubiszewską przewodniczącą NSZZ ZK, który informuje mnie, że także związkowcy zgłaszają swoje postulaty. 13 września było ich już 17. Są to postulaty natury socjalno-bytowej.

Janina DZIURO

**EDEN** z rosyjskich carów przyłożył ponoć linijkę do mapy, narysował linię prostą i tak powstał projekt... kolei żelaznej przez Syberię. Jedną z projektantek Krakowskiego Biura Projektowo-Badawczego Budownictwa Ogólnego nazwiskowała łamaniec przecinający w dziwny sposób os. Ruczej-Zaborze i tak powstał szkielet mającej w przyszłości „umilić” żywot mieszkańców sympatycznego skądinąd osiedla. Co ma piernik do wiatraka? — zapyta myślący czytelnik. Ano — zabrzmi odpowiedź — obydwie przypadki łączą wspólny mianownik. Jest nim holdowanie zasadzie „sztuka dla sztuki”, za sprawą której (co nie jest sztuką) człowiek zostaje zepchnięty na pozycję drugorzędny. Po prostu człowiek się nie liczy.

Car nie przejmował się faktem, iż jego linia prosta biegnie przez skaliste góry, dzięki czemu budujący będą skazani na lata katorżniczej roboty przy wierceniu tuneli. Pani architekt nie pomyślała natomiast o mieszkańcach, którym zafundowała na (i tak już akustycznym) podwórku 6-metrowej szerokości jezdnię. Dodajmy — zbudną jezdnię przelotową łączącą się z biegnącą w pobliżu szeroką obwodnicą (ul. Miłkow-

zwa Ruczej-Zaborze nie ma nie wspólnego ze swym jezykowym pierwowzorem. Ze stanowiu jego załozną parodię: „My, mieszkańcy bloku nr 4, klatka IV przy ul. Miłkowskiego od lutego br. protestujemy (jak dotąd bezskutecznie) przeciwko wybetonowaniu niemal każdego skrawka terenu przylegającego do naszego bloku. Projekt, zrobiony przez kogoś pozbawionego wyobraźni przewiduje przeprowadzenie między blokami

w którym będą preza Zarządu C dr. Zygmunta Fur nego Architekta i kowa dr. inż. arch. Zuziaka stawia sp „Zarząd Okręgu Polskiego Klubu go zwraca się z prośbą o wstrzym bie administracyjnej cji drogi wewną Ruczej-Zaborze. V protestem mieszki Miłkowskiego 4, 6, rzi terenowej i za z projektem, spec uznali, iż protest ny a proponowa nie nie spełnia z uspokojonego, e lizację zabiegami Zwracamy na to niei projektantom skiego Biura Pro dawczego Budown nego”. Architekci uzna

## Gdy drętwy przepis triumfuje

### MIESZKAŃCY OS. RUCZAJ-Z.

skiego i ul. Berlinga). A więc ludzie mają zapewniony ryk samochodów pod oknami, kurz i smród spalin. A przecież wystarczyłoby zaprojektować lokalną drogę awaryjno-dostawczą na użytek służb komunalnych, pogotowia ratunkowego, żłobka, itp.

### Protest mieszkańców...

„przeciw tak zaprojektowanej komunikacji wewnętrznej osiedlowej był naturalną reakcją na godzący w ich spokój i poczucie bezpieczeństwa zamysł architekta. Wystąpili oni z pismami do instytucji mających jakikolwiek wpływ na związany z budową bieg rzeczy. Zwrócili się m. in. do Krakowskiego Biura Projektowo-Badawczego, Krakowskiej Dyrekcji Inwestycji II, władz Spółdzielni Mieszkaniowej Ruczej-Zaborze, Polskiego Klubu Ekologicznego. Rozżaleni, opisali swój dramat w „Gazecie Krakowskiej” („List na 1 stronę”, 9 czerwca 88). Z tekstu wynika niezbicie, że romantyczna na-

nr 4 i 5 jezdni o szerokości 6 m wraz z dwoma chodnikami o szerokości 1,95 m każdy, co pozbawi nasze i tak wąskie podwórko połowy powierzchni. W największym miejscu odległość między tymi blokami wynosi tylko 14 m! Droga ta będzie przechodziła również pod naszymi oknami od strony zachodniej i zakreśli w lewo w pobliżu naszych balkonów, ale tutaj, żeby nas całkiem pogniebić, przybędą po obu jej stronach dwa parkingi. Tak więc z trzech stron otoczą nas masy betonu i asfaltu, wdychać będziemy jedynie spaliny, a o hałasie przez 24 godziny na dobę nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Na zieleń w pobliżu naszego bloku nie ma miejsca. A tak by tu mogło być pięknie!!!”.

### Tylko ekolodzy...

„przyjęli protest mieszkańców osiedla Ruczej-Zaborze z należytą uwagą i zainteresowaniem. Uznali ich sprzeciw za odruch zdrowego rozsądku i troski o środowisko,

trowa jezdni bie podwórko została zgodnie z przepis Projektów dało t zarówno w piśm kańców, jak i p kania zainteresow w Krakowskiej l westycji II, które w czwartek, 8 b można to śmiało wykazali się spor rzedniczej bezdu jekt jest zgodny jącymi przepisam przedstawiciela jektowo-Badawcze ca się wokół nie uparcie zmierzala tego nieżyłcioweg nitarnego rozwią którzy z obecnych rektor KDI II, przetrzeć cięża działalności za ostate drogi na władze Mieszkaniowej (te kurat nie pofaty na spotkanie). K projekcie, podku tor, ponieśliby mieszkańcy. Widząc darem argumentów trój



wno wtedy,  
sądów, jak  
w pobliskich  
Chudy", któ-  
go pomywa-  
dzieci w oko-  
wany przez

czne zwody i tri-  
Suchych Stawach  
n. Chłopcy z Wy-  
go chcieli zawsze  
kładzie.

ę zaprzyjaźnili.  
odworkowa dru-  
ana, emocje zwią-  
gola, z faulem  
r niezbyt do sie-  
szczyły płow-  
soki, brunet —  
zawsze dostrzega-  
rzystyczną tej przy-  
stawne charak-  
taczki samotnie  
ka, najlepszy boi-  
y cwaniak, i Pio-  
y, zadany chło-  
zbieraniem znac-  
etyki.

dziurawe trampki  
zastąpiły „szkoty”  
zerokimi nogaw-  
ę wąs, rozpoczęło  
lenie papierosów  
zeni po lekcjach  
wiadomości, czyj był  
awowce obaj za-  
anikami. Wspólną  
y zastąpiły szkol-  
powędrowały w  
ne były teraz ich  
ci. Do ich kieszeni

trafiały pierwsze pieniądze. Zaczęły się  
sobotnie wieczory — pełne dyskotek,  
prywatów. Pierwsze dziewczyny, utrzy-  
mywane w tajemnicy spacerów i randki.

Anka i Renata. I oni. Oni dwaj. Ka-  
wiarniane spotkania, wakacyjne wy-  
jazdy, słuchanie muzyki. Trwało to  
długo, im się wydawało, że mogłoby  
dłużej. Pewnego dnia jednak przyszłe  
maturzystki zmieniły koło zaintereso-  
wań. Czy byli dla nich inni? Pewnie  
tak, brudne zaplamione smarami rę-  
ce, inne zainteresowania, plany. Sami  
zresztą doszli do tego wniosku i wró-  
cili na osiedlową ławkę, do kolegów.

## ODDALANIE

„...ty skurwielu” — te słowa „Ki-  
ki” poprzedziły uderzenie jego pięści  
w twarz jednego z kolegów ze wspól-  
nej brygady. Zakrwawione usta, na-  
gana od kierownika. „Nieźle zaczęła się  
ich pierwsza praca” — musiał pomyśleć  
Piotrek. Przeniesienie do innej bry-  
gady spowodowało, że spotykali się  
już rzadziej. O wyroku kolegium —  
jego ciagle najlepszy kolega dowiedział  
się po kilku dniach. Zwyczajna pi-  
jarka rozróża. Wybite zęby, siniaki, za-  
drapania. „Kiwka” znowu czegoś nie  
przewidział. Znowu nie było dla nie-  
go problemu.

Na pogrzebie swojej matki był mil-  
czący, cichy. Może dobrze, że odeszła,  
nie musiała oglądać tego, co było  
później. Puste mieszkanie, rozdrapy-  
wanie żalu. I wódka, dużo wódki. Pio-  
trek przychodził do niego coraz rza-  
dziej, jego rady nie skutkowały, je-  
dyną pocieszycielką była pełna butel-  
ka.

„Kiwka” stał się jakiś inny. Zwol-  
nił się z pracy. Widziano go blakają-  
cego się po ulicach. A potem? Potem  
był wyrok za pobicie. Podobno współ-  
towarzysz alkoholowej imprezy był

zbyt nachalny wobec jednej z dzie-  
wąt. Finał to półtora roku więzienia.

To wszystko Piotr zna już bardziej  
z opowiadań. Mógł pójść razem z An-  
drzejem na tę imprezę. Nie chciał i nie  
mógł. Małgosia była ważniejsza, była  
dla niego tym, kim może dla „Kiwiki”  
— przyjaciele od kieliszka, koledzy z  
osiedlowej ławki, a potem towarzysze  
z celi.

„Para jak się patrzy” — mówiły są-  
siadki. Niedługo po tym na ścianie ko-  
ściółka w Bieńczykach zawisły przed-  
ślubne zapowiedzi. Kiedy wspólnie z  
rodzicami ustalili datę ślubu, pierwszą  
osobą, którą Piotrek postanowił za-  
prosić na te uroczystości, był „Ki-  
wka”. Chciał nawet żeby został jego  
świadkiem. Sugestie ze strony rodzi-  
ców przeważyły. „Kryminalista” —  
mówili. Odpowiedniejszy wydawał  
się kuzyn spoza Krakowa. Może za-  
łatwo im uległ? — wyrzucał to sobie  
czasami. Kiedy zapraszał będącego już  
na wolności Andrzeja na ślub i we-  
sele, zdawało mu się, że widzi w jego  
oczach żal.

## ROZSTAJE

Świetlica działkowa nad Dłubnią pe-  
kała w szwach. Wspaniałe humory, u-  
śmiechnięte twarze, zakochane spoj-  
rzenia młodej pary. Kiedy około pół-  
nocy Piotrek zobaczył swojego naj-  
lepszego przyjaciela śpiącego przy  
stole pomyślał, że może dobrze, że  
akurat tak się stało. Znał jego a-

wanturmiczy charakter bał się jednak  
jakieś rozróby.

W kilka dni później w drzwiach  
mieszkania Małgorzaty i Piotra sta-  
ła „Kiwka”. Odświeżony, pachnący.  
Nie było go prawie widać spoza o-  
gromnego bukietu róż. Przepraszał.  
Mówił dużo o swoich projektach. Był  
odmieniony. Chciał jechać na Wybrze-  
że, zacząć nowe, inne życie.

Dzielnicy, który spotkał Piotra  
po pewnym czasie, chciał się dowie-  
dzieć o Andrzeju jak najwięcej. Zdzi-  
wiony młody żonkoś zaczął coś opo-  
wiadać o szczecińskiej stoczni, o jego  
planach... bez pokrycia jak się okaza-  
ło. Prawda była inna — kolejna bójka,  
areszt i rozprawa. To miało być jego  
pożegnanie z Krakowem.

Paragraf 158 kodeksu karnego. Je-  
go treść wbiła się już w pamięć „Ki-  
ki” dostatecznie dobrze. Pobicie, u-  
szkodzenie ciała i... dwa lata odsiadki.  
To sporo czasu. Tak dużo, że gdy po  
kilkudziesięciu miesiącach Andrzej  
wrócił do domu, przed blokiem zastał  
Piotra wieszającego na sznurku pie-  
luchy. Mały Maciuś leżał w głębokim  
wózku obok. „Wrócił ten bandyta” —  
usłyszał idąc klatką.

Piotr nie traktował go jak trędowa-  
tego, dużo myślał, jak mu pomóc. Kló-  
cili się o to z Małgorzatą, a on pod-  
miot tych rodzinnych dyskusji zdawał  
się nie z tego nie rozumieć. Widziano  
go znowu nad kufem piwa w publi-  
skiej „Oazie”. Podobno tam też zasta-  
li go milicjanci, gdy przyszli po nie-

go. Kradzież z włamaniem to pokłosie  
jego kilkudniowej wizyty w rodzin-  
nych stronach matki. Gdzieś w Nowo-  
sądeckim. O wyroku jak zwykle naj-  
lepiej były poinformowane sąsiadki,  
podobno jedna jeździła nawet do No-  
wego Sącza na rozprawy. Następne  
trzy lata za kratami.

## LIST BEZ ODPOWIEDZI

Piotr nie myślał o tym, nie chciał,  
może było mu wygodniej. Praca, dom,  
dziecko, marzenia o własnym mie-  
szkaniu. Nawet koledzy z osiedla  
gdzieś zniknęli. — Co z „Kiwką” —  
spytali go kiedyś jeden z nich. — Nic,  
znowu siedzi — odpowiedział, a po-  
tem przez dwa dni zastanawiał się  
nad podróżą do nowosądeckiego wię-  
zienia.

Nie pojechał; co by mu powiedział?  
O czym by rozmawiali: czy o tym jak  
zmienne są ludzkie losy, czy o tym  
jak kiedyś buszowali w bieńczyckim  
wawoście?

L ist przyszedł niedawno. Zwykle,  
w białej kopercie. Mnóstwo w nim  
pytań, próśb. Czy będzie na nie  
odpowiadał? Piotrek jeszcze nie wie,  
nie spodziewał się tej korespondencji.  
Może zapominał. Ma teraz mało cza-  
su, Małgosia spodziewa się drugiego  
dziecka. Teraz marzy o córce. On sam  
awansował, robi kurs specjalistyczny,  
będzie więcej zarabiał. Podobno o 10  
tysięcy.

Marek DEBICKI

w którym będą żyć. Pismo  
prezesa Zarządu Okręgu PKE  
dr. Zygmunta Fura do Głównego  
Architekta Miasta Krako-  
wa dr. inż. arch. Zbigniewa  
Zuziaka stawia sprawę jasno:  
„Zarząd Okręgu Małopolska  
Polskiego Klubu Ekologicznego  
zwraca się z uprzejmą  
prośbą o wstrzymanie w try-  
bie administracyjnym realiza-  
cji drogi wewnątrz osiedla  
Ruczaj-Zaborze. W związku z  
protestem mieszkańców ulicy  
Milkowskiego 4, 6, 8 — po-  
wziął terenowej i zapoznaniu się  
z projektem, specjaliści nasi  
uznali, iż protest jest zasad-  
ny a proponowane rozwiąza-  
nie nie spełnia zasad ruchu  
uspokojonego, o którego rea-  
lizację zabiegamy od lat.  
Zwracamy na to uwagę rów-  
nież projektantom z Krakow-  
skiego Biura Projektowo-Ba-  
dawczego Budownictwa Ogól-  
nego”.

Architekci uznali, że 6-me-

wiciele osiedla poprosiła o  
dokonanie wizji lokalnej.  
Wiadomo, inaczej rzecz wy-  
gląda na papierze, inaczej,  
zaś, gdy stanowiący choćby na  
balkonie parteru, popatrzy  
człowiek w reflektory pę-  
dzącego na wprost samocho-  
du. Ma się wówczas wrażenie,  
iż pojazd wpadnie za  
chwilę na balkon. Nie było  
chętnych na wycieczkę do  
Ruczaju. Jedni podobno to  
już widzieli, inni zaś obawia-  
li się zapewne konfrontacji  
projektu z rzeczywistością,  
bądź im się po prostu nie  
chciało.

Przedstawiciel Klubu Eko-  
logicznego, przewodniczący  
jego Komisji Komunikacji  
mgr inż. Tadeusz Kopta pod-  
kreślił, że przyjęte przez ar-  
chitekta rozwiązanie jest  
sprzeczne z dobrem mieszkań-  
ców, sprzeczne z ideą ruchu  
uspokojonego. Co więcej: za-  
uważył, że projektanci naj-

nych bloków mieszkalnych.  
Protesty są dowodem, iż spo-  
łeczeństwa krajów niszczono-  
nych konsekwentnie przez  
przemysł i motoryzację ma-  
ją świadomość czekającej je  
zagłady. I tą też dowodem  
instynktownej samoobrony  
przed niebezpieczeństwem. I-  
granie z przyrodą, traktowa-  
nie jej z wywyższenia, istoty  
dysponującej środkami nisz-  
czącymi (np. samochodami)  
nie ma przed sobą wielkich  
perspektyw.

Jakże często ludzie decydu-  
jący o kształcie środowiska  
(do takich należą również ar-  
chitekci) zapominają, że o-  
prócz drętowego przepisu do-  
puszczającego wrocie naturze  
pociągnięcia istnieje jeszcze  
coś takiego, jak moralna od-  
powiedzialność za losy tych,  
którym w tymże środowisku  
przysiężnie żyć. Jakże niechę-  
tnie posługują się oni choć-  
by własną wyobraźnią. Nie

# triumfuje nad ekologiczną mądrością

## Y OS. RUCZAJ-ZABORZE PROTESTUJĄ...

trowa jezdnia biegnąca przez  
podwórko została pomyślana  
zgodnie z przepisami. Biuro  
Projektów dało temu wyraz  
zarówno w piśmie do mies-  
kańców, jak i podczas spot-  
kania zainteresowanych stron  
w Krakowskiej Dyrekcji In-  
westycji II, które odbyło się  
w czwartek, 8 bm. Obecni,  
można to śmiało powiedzieć,  
wykazali się sporą dawką ur-  
zędniczej bezdusznosci. Pro-  
jekt jest zgodny z obowiązują-  
jącymi przepisami — orzekła  
przedstawicielka Biura Pro-  
jektowo-Badawczego. Toczą-  
ca się wokół niego dyskusja  
uparcie zmierzała do obrony  
tego nieżyciowego, niehuma-  
nitarnego rozwiązania. Nie-  
którzy z obecnych, m. in. dy-  
rektor KDI II, usiłowali  
przerzucić ciężar odpowie-  
dzialności za ostateczny kształt  
drogi na władze Spółdzielni  
Mieszkaniowej (te ostatnie a-  
kurat nie pofatygowali się  
na spotkanie). Koszt zmian w  
projekcie, podkreślił dyrek-  
tor, ponieśliaby naturalnie  
mieszkańcy.

Widząc daremność swych  
argumentów trójka przedsta-

widoczniej nie są na bieżąco z  
literaturą fachową, która wszak  
nakazuje dziś uwzględniać  
dbałość o środowisko natu-  
ralne w nowo powstających  
osiedlach. Oświadczył, iż w  
omawianym przypadku na-  
leżałoby zwięzić planowaną  
drogę do 4 metrów, zamienia-  
jąc ją w ciąg pieszo-jezdny  
(dla samochodów MPO, do-  
stawczych, straży pożarnej  
etc.). Drogę należałoby „roz-  
ciąć” choćby przy pomocy  
łańcucha, tak aby — przestała  
być uciążliwą, przelotową.

## W Holandii...

...zrodziły się pierwsze pro-  
testy mieszkańców przeciw  
nie uwzględniającym potrzeb  
środowiska projektom archi-  
tektów. Zaczęło się to na po-  
czątku lat siedemdziesiątych.  
Protesty tego typu mają ten-  
tencję wzrostową. W ub. ro-  
ku „Głos Nowej Huty” sze-  
roko opisywał konflikt w os.  
Złotego Wieku pomiędzy mie-  
szkańcami a prezesem SM  
„Hutnik”, który zaakceptował  
budowę garaży dla samocho-  
dów wśród gęsto zaludnio-

potrafił bądź nie chcą wczuć  
się w sytuację człowieka, który  
zadobyłszy mieszkanie po  
latach oczekiwań i tuląc się  
po obcych kątach — chciałby  
po prostu wracać po pracy  
do spokojnego domu.

P ani architekt, broniący  
podczas wspomnianego  
wyżej spotkania chybiło-  
nego projektu koleżanki z  
pasją godną lepszej sprawy,  
sama spisała się wręcz zna-  
komicie, planując drugą  
część osiedla Ruczaj-Zaborze.  
Po co wobec tego broniła  
rzeczy niewłaściwej? W ra-  
mach koleżeńskości lojalności?  
Szkoda tylko, że tym samym  
postąpiła, wbrew interesom  
ludzi spoza Biura Projekt-  
owo-Badawczego.

Miejmy nadzieję, że w przy-  
padku osiedla Ruczaj-Zaborze  
zwycięży jednak zdrowy roz-  
sądek i ekologiczna mądrość  
projektantów.

Romualda  
JAROCKA-NOWAK

G ORSKIE wędrowki to zdecydowanie najlepsza forma aktywnego wypoczyn-  
ku i regeneracji sił. Aby zachęcić wszystkich mieszkańców do tej formy  
spędzania wolnego czasu, przyjrzyjmy się dokładniej jednej z fatranskich  
tras, konkretnie podejściu na GIEWONT. Często przecież przybysze do Zakopa-  
nego podziwiają ten najbardziej chyba charakterystyczny polski szczyt, nie wie-  
dząc, jak piękny widok czeka na wszystkich śmielków, którzy postanowią zdo-  
być Giewont. Zaczniemy więc naszą wędrowkę.

Najpierw docieramy pod zakoplańską skocznię narciarską, skąd rozpoczniemy  
podchodzenie w górę. Mamy do wyboru na początku dwie trasy. Łatwiejsza wie-  
dzie Droga pod Reglami, a następnie Dolina Strążyńska, ja jednak proponuję wa-  
riant trudniejszy. Tak więc odbijamy od razu w lewo i wchodzimy w niezwy-  
kle malowniczą Dolinę Białego. Początkowo droga dość łagodnie pnie się do gó-  
ry, a my co chwila po małych kładkach przechodzimy nad rwącym, pięknym  
potokiem. Po pewnym czasie droga jest coraz bardziej stroma, a my mijamy dwa  
szczyty, znajdujące się po obu stronach Doliny Białego. Po lewej stronie mamy

# Zdobywanie Giewontu

Krokiew (1378 metrów), a po prawej Igłę (1207). Właściwie powinienem od tego  
zacząć, że do tej pory cały czas idziemy żółtym szlakiem. Małej więcej po-  
godzinie marszu dochodzimy do szlaku czarnego. W tym miejscu żółty szlak się  
kończy, a my możemy wybrać drogę albo w prawo, albo w lewo. Ja wybrałem  
drogę w prawo i po kilkunastu minutach leśnej wędrowki dotarłem na polanę.  
To jest Czerwona Przełęcz (1303). W tym miejscu możemy na chwilę zboczyć z  
trasy i zrobić mały wypad w prawo, aby zdobyć Sarnią Skale (1377).

Jeżeli komuś znudziła się ciągła wspinaczka, to teraz z Czerwonej Przełęczy  
„pędzimy”, oczywiście z umiarem, w dół, aż do Polany Strążyńskiej, znajdujące  
się na samym końcu Doliny Strążyńskiej, którą powinni pójść zwolennicy trasy  
spacerowej. Podziwiamy widoczny (jak na dłoni) szczyt Giewontu, nie mogąc uwie-  
rzyć tabliczkom, informującym, że czekają nas jeszcze dwie i pół godziny mar-  
szu. Ruszamy dalej, przed nami kolejna porcja wspinaczki. Idziemy Ścieżką nad  
Reglami, czyli połączonymi szlakami — czerwonym i czarnym. Mniej więcej po  
godzinie docieramy do Przełęczy w Grzybowcu, gdzie szlaki się rozchodzą. Czarny  
prowadzi w stronę Doliny Małej Łąki i Doliny Miętusiej, my i jemy dalej  
szlakiem czerwonym.

Zdobywamy po drodze Grzybowiec (1417) i wchodzimy powoli w strefę koso-  
drzewiny. Teren zaczyna być odkryty, a widoki rozciągające się dookoła wynag-  
radzają trudy wspinaczki. Powoli leśna droga zamienia się w skalne schody.  
Stopień po stopniu, minuta po minucie, nie zważając na lejący się z czoła pot,  
zbliżamy się do wyznaczonego celu. Wielkie wrażenie robi, znajdujący się po  
drugiej stronie Hali Małej Łąki (tędy też prowadzi droga na Giewont) szczyt  
Wielkiej Turni (1447). Wreszcie po ponad 4,5 godzinach marszu docieramy do  
małej polanki, na której czerwony szlak krzyżuje się z niebieskim. Z tego miej-  
sca już tylko jeden „skok” na Giewont (1909). Ten ostatni fragment trasy poko-  
nujemy przy pomocy łańcuchów, drabinek i klamer. Wreszcie stajemy na szczycie  
pod krzyżem, skąd widzimy Zakopane i okolice, a z drugiej strony Czerwone  
Wierchy i Kasprowy Wierch. Zabieramy na pamiątkę mały kamyczek i wyrusza-  
my w drogę powrotną.

P onieważ przyszliśmy od strony Doliny Strążyńskiej, zejście planujemy do Ku-  
znia, a więc idziemy niebieskim szlakiem. Przez Przełęcz Kondracką i Piekło  
docieramy do schroniska na Hali Kondratowej. Po prawej stronie mijamy,  
dobrze widoczną w pewnej chwili stację środkową kolejki linowej na Myślenic-  
kich Turniach. Następnie, nie zatrzymując się, mijamy schronisko na Hali Ka-  
latówki i po pół godzinie jesteśmy pod stacją kolejki w Kuźnicach. Stąd do Za-  
kopanego wracamy autobusem, chociaż można sobie przedłużyć wędrowkę i pójść  
piechotą. Prawdopodobnie wybrane przez nas podejście na Giewont jest najtrud-  
niejsze ze wszystkich turystycznych, tak więc zdecydowanym na proponowaną  
trasę, a nie odznaczającym się dobrą kondycją, proponuję odwrócenie całej tra-  
sy. Startować można w Kuźnicach i przez Kalatówki i Halę Kondratową wyjść  
na Giewont, a wrócić do Zakopanego Doliną Strążyńską. Niezależnie jednak od  
wybranej trasy trzeba koniecznie pamiętać o dobrych butach. Najlepsze są pio-  
nierki.

Jacek KRAK



## — Wiecej nas łączy niż kiedykolwiek w przeszłości

OKRES minionej kadencji można scharakteryzować jako wchodzenie naszej organizacji w etap stabilizacji działalności terytorialnej oraz intensywnych działań propagatorskich, mających na celu dalszy rozwój organizacyjny. Tak rozpoczął swój referat podsumowujący minioną kadencję przewodniczący Zarządu Fabrycznego TOWARZYSTWA PRZYJAZNI POLSKO-RADZIECKIEJ na konferencji sprawozdawczo-wyborczej hutniczej organizacji TPPR, która odbyła się w klubie „Trojka” w piątek, 9 bm. Wśród zaproszonych gości obecni byli podczas obrad sekretarz KF PZPR Mieczysław Łagosz, sekretarz ZK TPPR Jerzy Lubas, przewodniczący ZD TPPR Tadeusz Ćmielewicz i prezes hutniczej organizacji ZBoWiD Władysław Michalski. Przybył również konsul konsulat radzieckiego w Krakowie Wasilij Zujew.

Działalność merytoryczna organizacji obok Dni Leninowskich, rocznicy Rewolucji Październikowej i rajdu im. kpt. A. Potebni obejmowała w ostatnich latach najważniejsze sprawy lub wydarzenia, oddające aktualny stan stosunków polsko-radzieckich, m. in. rozwój stosunków gospodarczych w ramach RWPG oraz zagadnienia pierestrojki i głośności. Na stałe weszła już do kalendarza imprez hutniczych manifestacja młodzieży w Poroninie, gdzie jeżdżą uczniowie Ośrodka Szkolenia Ustawicznego. W okresie ostatniej kadencji znakomicie rozwinęła się jedna z najbardziej lubianych imprez, czyli rajd Potebni.

Delegaci na konferencję, reprezentujący liczącą 3420 członków hutniczą organizację TPPR, poruszyli w dyskusji kilka istotnych problemów. Zastanawiano się chociażby, jakie to mechanizmy utrudniają rozwój wzajemnych, przyjaznych kontaktów pomiędzy Polakami i narodami Związku Radzieckiego. Chodzi tutaj oczywiście o przyjaźń pomiędzy obywatelami naszych państw, a nie rządami. Skarżono się na wciąż istniejące utrudnienia w ruchu turystycznym pomiędzy tymi krajami.

Zabierając głos w dyskusji, Wasilij Zujew, poinformował wszystkich, że wzajemne kontakty, chociaż może nie tak szybko jakbyśmy chcieli, rozwijają się jednak i wszystkie te utrudnienia, o których była mowa, są stopniowo eliminowane. Przykładowo, powiedział konsul, nie było w tym roku takiego przypadku, abyśmy odmówili komuś, kto się do nas zwrócił, możliwości odwiedzenia jakiegokolwiek miejsca w ZSRR. Jeszcze w ubiegłym roku były pewne ograniczenia, teraz już ich nie ma. Każdy,

kto chce, może pojechać do Związku Radzieckiego. Wasilij Zujew podkreślił jeszcze jedno. Jego zdaniem sytuacja w naszych krajach jest taka, że chyba więcej nas łączy niż kiedykolwiek w przeszłości.

Na konferencji w „Trojce” wybrano nowy Zarząd Fabryczny TPPR. Przewodniczącym ponownie został Jerzy Knapik, a oprócz niego w skład zarządu weszli: Józef Janus, Julian Olszowski, Maksymilian Ciba, Adam Gazda, Adam Kasprzyk, Grażyna Stefanik, Maria De Lorme, Tadeusz Kafel, Jerzy Klewa, Jadwiga Gil, Danuta Moron, Marian Jasiński, Władysław Judka, Bogusław Ochab i Kazimierz Zwierkowski. Na przewodniczącego fabrycznej komisji rewizyjnej wybrano Stanisława Dudka.

W uchwale z konferencji stwierdzono m.in. wolę kontynuowania i zintensyfikowania działań, mających na celu zwiększenie liczby ogniw organizacyjnych. O możliwości rozwoju organizacji świadczy wzrost liczebności członków z 2800 do 3400 w wyniku akcji przygotowawczej do konferencji. Zapisano w uchwale także postanowienie ostatecznego ustalenia i wprowadzenia w życie statusu klubu „Trojka”. Pod względem działalności turystycznej postanowiono zwiększyć udział młodzieży w rajdach leninowskich i imprezach turystycznych, towarzyszących obchodom Dni Leninowskich na Podhalu. Ważny wydaje się też zapis o konieczności podjęcia skutecznych działań, mających na celu zwiększenie ruchu turystycznego do ZSRR w ramach TPPR oraz również nawiązanie współpracy z zaprzyjaźnioną organizacją w Azowstalu, dzięki której doszłoby do wymiany wczasowej, młodzieżowej i innych form wzajemnych kontaktów. (K)

**G**ALERIA „M”, znajdująca się w klubie „Kuznia” w os. Złotego Wieku 14, rozpoczęła nowy sezon kulturalny od wysokiego „c” mówiąc językiem muzyki. W poniedziałek, 12 bm. odbył się tutaj wernisaż wystawy rysunku, grafiki i ilustracji Marcina WĘGRZYNOWSKIEGO, pt. „Reminiscencje”. Na świeżo odmalowanych, białych ścianach klubu wszystkie prace artysty prezentują się niezwykle efektownie.

Zwyczajem Galerii „M”, jak powiedziała w imieniu „Kuzni” Danuta Świętek, jest prezentowanie lokalnego środowiska plastycznego, wystawianie efektów pracy artystów w mistrzowskich pracowniach. Czasami jednak (a tak właśnie stało się tym razem) gospodarze klubu odstępają od tego zwyczaju i postanawiają pokazać nam, pragnącym oglądać i poznawać wciąż nowe, ciekawe rzeczy, twórców krakowskich. Marcin Węgrzynowski to postać w krakowskim, i nie tylko zresztą, światku artystycznym bardzo znana, dodatkowo jeszcze o dość barwnej, ekscytującej osobowości, więc do „Kuzni” po prostu przyjeżdżać wypada, aby zobaczyć tę wystawę, aby chociaż przez chwilę poddać się urokowi rysunków i grafik laureata wielu nagród i wyróżnień w kraju i za granicą.

### W Galerii „M”

## Baśniowy świat Marcina Węgrzynowskiego

Słowo o nagrodach mowa wymienimy chociaż niektóre, a uzbierało się ich w ponad dwudziestoletniej karierze artysty sporo. Marcin Węgrzynowski jest kawalerem Złotego Orderu Uśmiechu (1979 rok), a w swojej kolekcji ma m. in. drugą nagrodę II Biennale Ilustracji Dziecięcej w Paryżu (1977) i Grand Prix III Biennale Ilustracji Dziecięcej w Hadze (1978). Niestety, z wielu przyczyn, często niezależnych od niego samego, najchętniej możemy oglądać prace Węgrzynowskiego w Krakowie. Często natomiast wystawia w Warszawie, Gdańsku, Przemyśle, Wrocławiu czy Łodzi a za granicą jego prace gościły już w wielu muzeach i galeriach w Danii, Francji, Hiszpanii, Holandii, RFN, Szwecji i Stanów Zjednoczonych. W Nowej Hucie gości po raz pierwszy, cieszymy się więc z jego artystycznej wizyty, mając nadzieję, że nie będzie ona ostatnią.

„Reminiscencje” to tytuł, znajdującej się na wystawie, akwatinty Węgrzynowskiego, od której nazwę wzięła cała ekspozycja, składająca się z 42 prac, powstałych w ostatnich dwóch latach. Całość została podzielona na cztery cykle tematyczne. Mamy więc największy, obejmujący 20 rysunków, cykl „Obtulam pejzaż mój”, zadeklowany przyjacielowi artysty Jackowi Muszyńskiemu, dwa tryptyki „Impresje wiejskie” i „Miasta bajeczne” oraz (znajdujący się w kawiarni klubowej) cykl „muzyczny”, z przewijającym się przez wszystkie prace kluczem wiolonowym. Nie jest to przypadkowe, Marcin Węgrzynowski mógłby zarabiać na życie jako muzyk, jest bowiem „zweryfikowanym” pianistą jazzowym. Nietrudno się domyślić, że pracując najchętniej przy muzyce. Na wystawie znalazły się również dwie prace, poświęcone zmarłemu niedawno, przyjacielowi artysty, „Liryk dla T. Brzozowskiego” to praca poświęcona pamięci nauczyciela z zakopiańskiego Liceum Sztuk Plastycznych, w którym uczył się Węgrzynowski, a

„Epitafium” zadeklował artysta Janusz Kofiec.

Dyrektor Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych Ignacy Trybowski bardzo ciepło mówiąc o wystawie i twórczości Węgrzynowskiego, nazwał go żartobliwie „litewskim niedźwiedziem”. Co miało być próbą opisaną postawną sylwetką artysty. Nie pomylił się Ignacy Trybowski wcale, gdyż autor wystawy w „Kuzni” urodził się w 1941 roku w Dubnie koło Wilna. To ciekawe, powiedział dyrektor TPSP, że artyści o dużej posturze często wypowiadają się w formach małych, wręcz intymnych (tak jest w przypadku Węgrzynowskiego), aczkolwiek bogatych treściowo. I odwrotnie, artyści o nieimponującej budowie ciała porywają się często na dzieła monumentalne, przytłaczające nas swoimi rozmiarami.

Zdaniem Andrzeja Warzechy, z którym trudno się nie zgodzić, w rysunkach Węgrzynowskiego dominuje świat bajkowych, baśniowych rejsów, świat przypominający wyobraźnię dzieci. Nie jest to jednakże próba, kokieterijnej w stosunku do odbiorcy, stylizacji, ułatwienia sobie poszukiwania własnej drogi artystycznej. Marcin Węgrzynowski kreuje ów świat po to, aby stać się kimś w rodzaju czarodzieja, narratora z bajki. Druga, już często plastyczna płas-

czyzna jego twórczości jest dowodem ruchliwej wyobraźni wytrawnego rysownika.

„Reminiscencje” Marcina Węgrzynowskiego to wystawa, której należy animatorom galerii „M” pogratulować. Trzeba ją koniecznie zobaczyć, ponieważ nie wiadomo kiedy będziemy mogli gościć w Nowej Hucie tego artystę ponownie. Jego rysunki i grafiki powstają w pracowni w Nowym Bieżanowie, przy ul. Barbary 10/16A. Adres pracowni może się przydać miłośnikom sztuki, pragnącym nabyć coś do swojej kolekcji.

JACEK KRĄG



### PODSTAWOWE ZESPÓŁY ZAGROZEŃ

związane z przejawami łamania prawa występują we wszystkich sferach naszego życia. Są więc one i w środowisku naturalnym, gdzie ciągle istnieje groźba katastrofy ekologicznej, i w środowisku pracy, gdzie coraz częściej mamy do czynienia z przypadkami marnotrawstwa, opieczętowania, lenistwa, nieprzebiegania przepisów bhp... z jednoczesnymi wymaganiami dotyczącymi zarobków. Jednak najważniejszym miejscem gdzie zdarzają się owe zagrożenia, jest środowisko społeczne.

### Stan bezpieczeństwa w dzielnicy

## Wypiłeś za dużo — idź spać!

To tutaj widać najwyraźniej nasilenie się zjawisk patologicznych związanych najczęściej z plagami społecznymi, szczególnie z alkoholizmem. Jego wyniszczający wpływ ma także dominujące znaczenie na postawy ludzkie oraz na zmiany w sferze moralności. Rozmiary tego zjawiska i jego tendencje rozwojowe przyczyniają się do nasilania zjawisk społecznie negatywnych, a więc przestępczości, pasożytnictwa społecznego, patologii rodziny, prostytucji, toksykomanii. Ma to także ogromne znaczenie przy wzroście wypadków drogowych i zachowaniach autodestrukcyjnych (samobójstwa i samookaleczenia).

Kilka „głębszych” to najczęściej naruszenie norm prawnych i zasad współżycia. Prokuratura Rejonowa w Nowej Hucie już od lat notuje niepokojąco wysoki odsetek przestępstw popełnianych w stanie alkoholowego zamro-

czenia. W pierwszym półroczu zarejestrowano m. in. następujące ilości takich czynów: przeciwko rodzinie — 97, włamania — 96, czynów chuligańskich — 60, rozbojów — 21, drogowych — 17, gwałtów — 5 i dwa zabójstwa. Są to jednak tylko wybrane kategorie przypadków łamania prawa. Nie wymienione tu przestępstwa związane z różnymi uszkodzeniami ciała są popełniane w 100 proc. pod wpływem alkoholu. Zresztą wystarczy oddać się lekturze naszego kącika „Z kroniki milicyjnej”, aby stwierdzić, iż na „rauszu”, „cyku” czy „po pijaku” łatwiej dokonać łcnie niekonwencjonalnych czynów o jakie po

trzeźwemu nikt by się nie pokusił. Dlatego wznosząc toasty pamiętać trzeba że na miękkich nogach bardzo łatwo trafić do aresztu, a w najlepszym wypadku do izby wytrzeźwień.

Minione pół roku w zasadzie według danych Prokuratury niewiele różni się od stanu bezpieczeństwa dzielnicy sprzed roku. W tym czasie w ramach ścigania karnego załatwiono ponad tysiąc spraw, w tym z aktem oskarżenia 242 sprawy, stawiając przed sądem 305 osób. Tymczasowe aresztowanie zostało zastosowane wobec 45 podejrzanym (realizowana była dyrektywa odchodzenia od tego środka zapobiegawczego). Niepokoić musi jednak, oprócz wzrostu przestępstw popełnianych w stanie nietrzeźwym, liczba spraw o włamania i rozboje, w których niestety nie udało się wykryć sprawców. (mar)

### KONKURS DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW

#### „To było w «Głosie»”

KONTYNUUJEMY nasz konkurs „TO BYŁO W «GŁOSIE»”. Już po raz 15. podajemy fragment tekstu i pytamy: z jakiego numeru pochodzi, jaki jest jego tytuł i kto jest autorem?

Oto cytat:

„Dobre wyniki leczenia osiągnąć można najprostszą drogą bez zbędnych badań i analiz i bez zapisywania karty chorego dziesiątkami informacjami. Szczególnie młodzi lekarze winni pamiętać, że rodzina dyskontuje wszystko, każdy gest czy przypuszczalną diagnozę. Lekarz musi być nie tylko specjalistą. Nie może być dla pacjenta ani wykładowcą, ani studentem, szczególnie teraz, gdy wytworzył się fetysz choroby i gdy o schorzeniu jałników nasze panie rozmawiają swobodnie w tramwaju”.

Na odpowiedź jak zawsze czekamy tydzień. Stawiamy jeden wymóg: muszą być one umieszczone na kuponie wyciętym z gazety. Nasz adres: „Głos Nowej Huty” 31-969 Kraków, Centrum Administracyjne Huty im. Lenina, bud. S, kl. B 1 piętro, pok. 109 i 113.

W 13. losowaniu konkursu „TO BYŁO W «GŁOSIE»” największą szczęścia miała Helena Styczeń, zam. Kraków, os. Kalinowe 21/27. Otrzymuje ona lusterko samochodowe — nagrodę ufundowaną przez Spółdzielnię Rzemieślniczą Metalowo-Budowlaną „BUDMET” w Nowej Hucie. Serdecznie gratulujemy.

Kupon nr 15

Imię, nazwisko, adres



## PROGRAM I

- 16.15 Program dnia  
16.20 DT — wiadomości  
16.25 Dla młodych widzów: „Reportaż”  
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Za kierownicą”  
17.50 Wokół „Kancelarii” — program publicystyki kulturalnej  
18.15 „Laur olimpijski” — widowisko poetyckie  
18.50 Dobranoc  
19.00 „Monitor rządowy”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Telewizyjny teatr romantyki — Jerzy Szaniawski: „Papierowy kochanek”  
21.30 „Czas” magazyn publicystyczny  
22.00 Shirley Bassey — recital  
22.40 DT — komentarze

## PROGRAM II

- 17.55 Program dnia  
18.00 Program lokalny  
18.30 „Polak w przyrodzie” — reportaż  
19.00 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego  
19.30 „Dookola świata”  
20.00 Inauguracja XXXI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień” 1988  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Bosomog contessa” — film fabularny produkcji amerykańskiej  
23.50 Wieczorne wiadomości  
23.55 „Telewizja nocą”

## SOBOTA — 17 IX

## PROGRAM I

- 8.00 Studio olimpijskie — otwarcie Letnich Igrzysk Olimpijskich — Seul '88  
8.10 Tydzień na działce  
8.40 Piłkarska kadra czecha  
8.55 Program dnia  
9.00 DT — wiadomości  
9.10 Studio olimpijskie  
14.00 Słownikowe święto kwiatów, owoców i warzyw (1)  
14.30 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców  
15.00 W starym kinie: „Przestępstwa nocy” — film fabularny produkcji francuskiej  
16.35 Losowanie Dużego Lotka  
16.45 Skierniewickie święto kwiatów, owoców i warzyw (2)  
17.15 Teleexpress  
17.30 „0” — program dokumentalny  
18.20 Skierniewickie święto kwiatów, owoców i warzyw (3)  
18.35 „Butik”  
19.00 Dobranoc  
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”  
20.00 „Mężczyźni wola blondynki” — film fabularny produkcji USA  
21.30 „Tydzień na polityce”  
21.45 Studio olimpijskie  
23.00 DT — wiadomości  
23.10 Anegdota teatralne Igora Smiłowskiego  
23.15 Kino sensacji: „Śmierć i pościgi” — film fabularny produkcji francuskiej

## PROGRAM II

- 14.30 Małe kino: „Bogowie, ludzie, zwierzęta” — film dok.  
15.00 „Zwierzęta świata” — film przyrodniczy  
15.30 „5—10—15” — program dla dzieci i młodzieży  
16.50 „Turniej miast” (1) — Płońsk — Rawicz  
17.50 Polska Kronika Filmowa  
18.00 Program lokalny  
18.30 „Turniej miast” (2)  
19.30 „Alfa i Omega”  
20.00 Studio sport  
20.45 „Pory roku” — Piotr Czapkowski — na fortepianie gra Maria Korecka-Soszkowska  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Zmienne losy kapitana Lancastera i Chubbie Miller” (3) — serial  
22.30 Festiwal filmów fabularnych — Gdańsk '88

## TV

- 22.50 Wieczorne wiadomości  
22.55 Studio Warszawskiej Jesieni

## NIEDZIELA — 18 IX

## PROGRAM I

- 8.00 DT — wiadomości  
8.10 Studio olimpijskie  
14.00 Telewizyjny koncert życzeń  
14.45 „Fotomagazyn”  
15.15 „W kamiennym kręgu” 22 i 23) — serial obyczajowy produkcji brazylijskiej  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Polityka, politycy” — Narodom Sihanouk  
18.10 „Marek Sierocki zaprasza”  
18.30 „Antena”  
19.00 Wieczorynka „przez mapę na gape”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Komediantka” (7) — serial TP  
20.55 „7 dni na świecie”  
21.05 Telewizyjny film dokumentalny „Hasior”  
21.35 „Szaleństwa Maxa” — film produkcji francuskiej, w roli gł. Max Lindér  
21.45 Studio olimpijskie  
23.50 DT — wiadomości

## PROGRAM II

- 8.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)  
10.30 Film dla niesłyszących „Komediantka” (7) — serial TP  
14.25 Wojskowy program dokumentalny  
14.55 „Jutro poniedziałek”  
15.15 Program dnia  
15.20 „Turniej miast” (3) — Płońsk — Rawicz  
16.20 Program rzeczniaka praw obywatelskich prof. Ewy Łętowskiej  
16.05 Kino familijne — „Profesor Q.E.D., czyli quod erat demonstrandum” (2) — serial produkcji angielskiej  
16.05 „Turniej miast” (2)  
16.05 „Bliżej świata” — przegląd telewizji satelitarnej  
17.35 „Turniej miast” (3)  
18.30 Studio olimpijskie  
20.45 Panorama dnia  
21.00 XXXI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej — Krzysztof Penderecki: „Czarna maska” — transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie  
22.50 Wieczorne wiadomości

## PONIEDZIAŁEK — 19 IX

## PROGRAM I

- 8.00 DT — wiadomości  
8.10 Studio olimpijskie — Seul '88  
18.30 Studio olimpijskie — Seul '88  
18.45 Program dnia, DT — wiadomości  
18.50 Dla młodych widzów: „Wokół gryfiady”  
19.15 Teleexpress  
19.30 „Polonia Restituta” (2) — serial produkcji polskiej  
19.30 „Laboratorium”  
19.50 Dobranoc „Chore słonia”  
19.50 Program publicystyczny  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Teatr Telewizji — Gysla Hernadi: „Falanster”  
21.35 Rozmyślenia prof. Mariana Sępnia  
21.45 Studio olimpijskie — Seul '88  
23.45 DT — komentarze

## PROGRAM II

- 17.55 Program dnia  
18.00 Program lokalny  
18.30 Studio olimpijskie — Seul '88  
21.00 Festiwal polskich filmów fabularnych — Gdańsk '88  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Claudio Monteverdi  
23.20 Wieczorne wiadomości  
23.25 „Rozmowy o cierpieniu”

## WTOREK — 20 IX

## PROGRAM I

- 8.10 Studio olimpijskie — Seul '88

- 15.30 Studio olimpijskie — Seul '88  
16.45 Program dnia, DT — wiadomości  
16.50 Dla dzieci: „Cojak”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Lex” — zapowiedź programu  
17.35 „Człowiek dla człowieka”  
18.10 „Telewizyjny Informator Wydawniczy”  
18.30 „Klinika zdrowego człowieka”  
18.50 Dobranoc „Kraina długich uszu”  
19.00 „Lex” — magazyn  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Złote obrączki” (3) — serial produkcji hiszpańskiej  
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu  
21.30 Program publicystyczny  
21.45 Studio olimpijskie — Seul '88  
23.45 DT — komentarze

## PROGRAM II

- 17.55 Program dnia  
18.00 Program lokalny  
18.30 Studio olimpijskie — Seul '88  
21.00 „Tajemnice II wojny światowej” — film dokumentalny produkcji angielskiej  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Film Franka Beyera: „Pobyt” — film produkcji NRD

## ŚRODA — 21 IX

## PROGRAM I

- 8.10 Studio olimpijskie — Seul '88  
16.30 Studio olimpijskie — Seul '88  
16.45 Program dnia, DT — wiadomości  
16.50 Dla dzieci: „Tik-Tak”  
17.15 Teleexpress  
17.30 Losowanie Express i Super Lotka  
17.40 „Rzemieślnicy”  
17.55 „W wędkarskim klubie”  
18.20 „Dawniej niż wczoraj”  
18.50 Dobranoc „Mia Usatek”  
19.00 „Gra o milion”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Po co się wrodziłem?” — film fabularny produkcji chińskiej  
21.45 Studio olimpijskie — Seul '88

## PROGRAM II

- 17.55 Program dnia  
18.00 Program lokalny  
18.30 Studio olimpijskie — Seul '88  
21.00 Studio olimpijskie — Seul '88  
23.00 Studio „Warszawskiej Jesieni”  
23.10 „Izrael przed wyborem i wyborami”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Telewizja nocą  
23.30 Wieczorne wiadomości

## CZWARTEK — 22 IX

## PROGRAM I

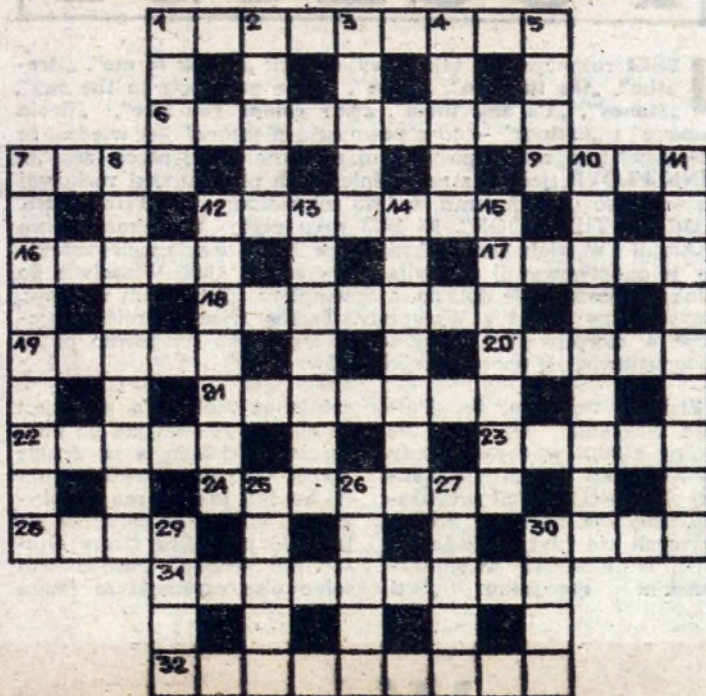
- 8.10 Studio olimpijskie — Seul '88  
16.30 Studio olimpijskie — Seul '88  
16.45 Program dnia, DT — wiadomości  
16.50 Dla młodych widzów: „Wokół gryfiady”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Polonia Restituta” (2) — serial produkcji polskiej  
17.35 „Laboratorium”  
17.50 Dobranoc „Chore słonia”  
17.55 „Telespotkania”  
18.20 „Sonda”  
19.50 Dobranoc „Ostiolek poznaje świat”  
19.00 „Teraz” — tygodnik gospodarczy  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Bergerac” (3) — serial kryminalny  
21.00 „Pegaz” — magazyn aktualności kulturalnych  
21.45 Studio olimpijskie — Seul '88  
23.45 DT — komentarze

## PROGRAM II

- 17.25 Program dnia  
17.30 „Rodzice i dzieci”  
18.00 Program lokalny  
18.30 Studio olimpijskie — Seul '88  
21.00 „Ekspres reporterów”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Stanisław Ignacy Witkiewicz „Bezmiennego dzieła”  
23.30 Wieczorne wiadomości

## KRZYŻÓWKA

38



**POZIOMO:** 1. niewielki półwysep, 6. opuszczenie ojczystego kraju, 7. masowe publiczne zgromadzenie ludności, 8. bieg wody, 12. rodzaj trunku, 16. kraina nad górnym Popradem i Hornadem, 17. przemyślenie, 18. nąwanie ognia, papierosów, 19. muzyczno-spiewne przedstawienie, 20. klasyczny taniec, 21. legendarna żona króla Artura, 22. rodzaj skóry, np. na rękawiczki, 23. wydatek, 24. marka samochodu, 25. szturm, 26. krawędź, brzeg, 31. reżyser filmu m. in. „Album polski”, 32. informacja.

**PIONOWO:** 1. np. marzec, 2. wiecześnie pienie, 3. pobudka, wezwanie do broni, 4. letni domek, 5. kasta, ród, 7. jest w uchu, 8. spis, wykaz, 10. zajmuje się planową zabudową, 11. urządzenie do utrzymywania stałej temperatury, 12. sznur lub pozycja w gimnastyce, 13. metropolia stanu Georgia w USA, 14. zagłębienie w kształcie stawowej, 15. gafa, niezręczne zachowanie, 25. kurort nad Rąbą, 26. po deszczu na polnej drodze, 27. miejscowość w dolinie Sannu z zakładami maszyn dla leśnictwa, 29. płyn życia, 30. greń, pęk.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysłać do 22 km. włącznie (decyduje data stempla pocztowego).

ROZWIĄZANIE  
KRZYŻÓWKI NR 36

**POZIOMO:** 7. bedłka, 9. adanie, 10. lemur, 11. apatyt, 12. opinia, 13. orkan, 16. sklon, 18. imbir, 19. interes, 21. renifer, 23. paria, 25. armia, 27. karat, 30. odwaga, 31. reduta, 32. sejsja, 33. Olkusz, 34. napalm.  
**PIONOWO:** 1. respekt, 2. płótno, 3. salto, 4. szron, 5. wadium, 6. wigilia, 8. imak, 14. rotunda, 15. atrofia, 17. Nitra, 18. iskra, 20. kandela, 22. Wistula, 24. Ika-

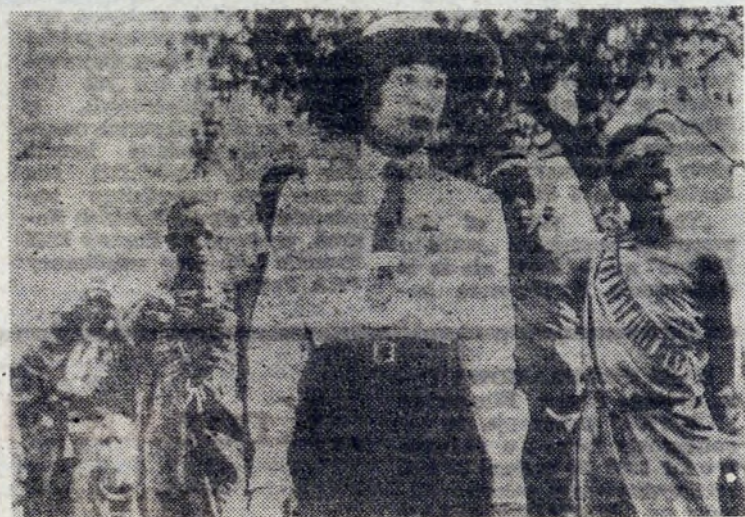
rus, 26. Rodopy, 27. kasza, 28. rosa, 29. trans.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 36. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Barbara Kubińska 31-853 Kraków, os. 20-lecia 21/104, Janina Zamińska 31-624 Kraków, os. Piastów 25/3, Kazimierz Bochenek 31-928 Kraków, os. Centrum „B” 9/18.

UWAGA. Nagrody wydemy pocztą.

## KINA

**SWIT:** godz. 15.45 i 17.45 „Elektryczny morderca” prod. USA, od 15 lat, godz. 20.00 „Pluton” prod. USA, od 18 lat, **PORANEK** 18 km, godz. 18.45 „Podróże Pana Kleksa” część I, prod. polskiej b/o.  
**ŚWIATOWID:** godz. 15.30 „Kaczor Howard” prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 i 20.15 „Blue velvet” prod. USA, od 18 lat, **PORANEK** 18 km, godz. 13.30 „Kaczor Howard” prod. USA, od 15 lat.  
**SFINKS:** od 16 do 18 km, godz. 16.00 i 18.00 „Pożegnanie z Afryką” prod. USA, od 12 lat, 18 km, godz. 11.00 i 12.00 **PORANEK** (zestaw bajek), od 19 do 21 km, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Pociąg do Hollywood” prod. polskiej, od 15 lat, 22 km, kino nieczynne.



W dniach 14—18 km, kino „SFINKS” zachęca do obejrzenia filmu „POŻEGNANIE Z AFRYKĄ” w reż. Sydneya Pollacka. Prosimy pamiętać o chusteczkach. Perypetie miłosne głównych bohaterów (Meryl Streep i Robert Redford), a także piękne pejzaże Afryki mogą wywołać łzy waruszenia...

## TEATR LUDOWY

Od 16 do 18 km, godz. 18.00 „Dożywocie”, godz. 20.30 (Scena NURT) „Teatrzyk Zielona Gęś”, 19 i 20 km, teatr nieczynny, 21 km, godz. 18.00 „Opowieść wigilijna”, 22 km, godz. 18.00 gościnne występy Teatru im. Konstantina Kisimowa z Wielkiego Tyrnowa — Bułgaria, szt. Jordana Radiezkowa „Styczeń”.



# POGŁOSY

ESLI rozpocznę od takiej wylęczanki: „Speak to me”, „Breathin’”, „On the run”, „Time”, „The great gig in the sky”, „Money”, „Us and them”, „Any colour you like”, „Brain damage” i „Eclipse” — to z pewnością niektórzy już wiedzą, że „Pogłosy” tym razem poświęcam najsłynniejszej płycie zespołu PINK FLOYD, jednej z najgłośniejszych płyt muzyki rockowej wszechczasów, wydanemu w 1973 roku albumowi „THE DARK SIDE OF THE MOON”. W 1973 roku płyta ta ukazała się w Anglii i w wielu innych krajach, w Polsce w sklepach (nazwijmy je państwowymi) pojawiła się w roku... 1988. Właściwie do Krakowa jeszcze nie dotarła, a egzemplarz, który mam w domu, przywieziony został z Warszawy. Trzeba więc uzbroić się jeszcze w cierpliwość i przygotować łokcie, bo na pewno po tę płytę ustawia się spore kolejki fanów.

Złośliwi twierdzą, że Polskie Nagrania wydały ten głośny album w chwili, kiedy po piętnastu latach nieustannej obecności, opuścił prestiżową listę 200 najlepiej sprzedających się płyt długogrających, zamieszczoną w amerykańskim tygodniku „Bill

sztuje aż 2200 zł, a więc jest to spory wydatek, jak na młodzieżową kieszeń, a po drugie jakość techniczna tego czarnego krążka tak się ma do oryginału, jak polska pocztowa gitara do produktu firmy Gibson lub Fender. Porównałem sobie oba egzemplarze (mam

Muzyka z „The dark side of the moon” ma już piętnaście lat (zespół nagrywał ten materiał w Abbey Road Studios w Londynie, pomiędzy czerwcem 1972 a styczniem 1973) i z pewnością sporo czytelników „Pogłosów” nie było jeszcze wtedy na świecie albo bawili się w przedszkolu. Fascynujące i godne najwyższego podziwu jest jednak to, że tej muzyki słucha się tak, jakby nagrana została kilka miesięcy czy lat temu. Nie straciła nic ze swej świeżości i atrakcyjności. Nie wielu było i jest takich muzyków i zespołów, o których moglibyśmy powiedzieć to samo. Zwykle dawnych przebojów słuchamy jako „muzyki z myszki”. Tym bardziej wydaje się to niesamowite, im lepiej sobie uświadomimy, że czwórka muzyków Pink Floyd, czyli David Gilmour, Nick Mason, Richard Wright i Roger Waters, nigdy nie była przez fachowców uważana za wirtuozów. Każdy z nich, z osobna, był przeciętnym muzykiem,

## Wyprawa na „Ciemną stronę księżyca”



Repr. S. GAWLIŃSKI

Board”. Nie wybrzydźmy jednak i cieszyć się, że szefowie największej naszej firmy fonograficznej rozpoczęli wreszcie ciekawą politykę repertuarową. „The dark side of the moon” stanie się z pewnością hitem wydawniczym tego roku, ale nie zapominajmy, że już wcześniej Polskie Nagrania zafundowały nam „Love over gold” zespołu Dire Straits, a wśród wielu interesujących propozycji (o których pisałem też w „Pogłosach”) czekają w kolejce (kupimy je prawdopodobnie w grudniu) m.in. „Bad” Michaela Jacksona, „Faith” George’a Michaela czy wreszcie płyty Madonny, Bruce’a Springsteena i Stinga.

„The dark side of the moon” ze znaczkami „made in Poland” ma — dwie, ale za duże, wady. Po pierwsze ko-

bowiem szczęście posiadać angielskie wydanie „Ciemnej strony księżyca” i, niestety, muszę stwierdzić, że dynamika polskiej płyty jest gorsza o dobrych kilka decybeli, nie słychać wszystkich „smaczków”, obecnych na płycie angielskiej, a do tego album Polskich Nagrań, tak jak i inne tej wytwórni, trzeszczy i skrzeczy. No cóż, nie można mieć zbyt wiele szczęścia naraz. Do tego wszystkiego polska okładka jest uboższa. Oryginał wyprodukowano tak jak dla albumów dwupłytowych, w środku są wydrukowane wszystkie teksty (dodano jeszcze dwa plakaty i naklejki). Nie można tego wszystkiego powiedzieć o płycie Polskich Nagrań, wydanej na licencji EMI Records Ltd. przy współpracy PAA Pagart.

wspólnie natomiast stworzyli olśniewające i nieprzemijające wartości, które na trwałe zapisały się w historii muzyki rockowej, udowadniając, że ten gatunek muzyki, — wbrew temu, co twierdzi jego wrogowie, jest sztuką.

Tylko pozornie łatwo jest chwalić rzeczy wielkie, prawdziwe dzieła sztuki. Najlepiej jeśli sami posłuchacie „Ciemnej strony księżyca” (czyżby niektórzy mieli zrobić to po raz pierwszy w swoim życiu?). Jeśli wdrzeć się w zaczerpnięty świat „Time” i „Money” i przeżyć rozdzierające partie saksofonu Dicka Parry’ego i niesamowite wokalizy Clary Torry. I tylko żal, że pierwszy z lewej na zdjęciu Roger Waters pokłócił się z kolegami i grają już tylko w trójkę.

Jacek KRAĞ

**RADA PROGRAMOWA** Dyskusyjnego Klubu Filmowego „KROPKA” informuje, że inauguracja sezonu filmowego 1988/89 nastąpi 23 bm. retrospektywnym pokazem filmów pn. „MAESTRO ALLAN PARKER”. W tym dniu, czyli w piątek, o godz. 18 i 20.30 widzowie będą mogli obejrzeć film pt. „Harry angel” m. in. z Robertem de Niro w jednej z ról. Prywatny detektyw poszukuje uprowadzonego człowieka cierpiącego na amnezję. Ktoś jednak starannie zacierając ślady... Nastroj grozy podkreślają wspaniałe zdjęcia i muzyka.

Do końca września (terminy:

## „Kropka” inauguruje nowy sezon

- We wrześniu filmy Allana Parkera
- Zapisy nowych członków

27, 28, 29 i 30 bm.) „Kropka” pokaże jeszcze: „Midnight express”, „Sławę”, „Scianę” i „Piaśkę” — wszystkie filmy oczywiście w reżyserii amerykańskiego mistrza Allana Parkera.

Jak poinformowała nas AN-

cja Zawadzka, można jeszcze zostać członkiem Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Kropka”. Zapisy nowych osób odbędą się w dniach 21—23 bm. w godz. 12—18 w Ośrodku Kultury KM Hil, ul. Majakowskiego 2.

## MÓWIAMY PO POLSKU

- Teza pracy jest trywialna;
- Twierdzenia nie warto uzasadniać, ponieważ jest trywialne;
- Nie będzie kłopotów z rozwiązaniem tego problemu — jest on trywialny.

Rozstrzelonym drukiem zaznaczyłem w przytoczonych zdaniach (wszystkie z prasy) wyrazy „TRYWIALNA”, „TRYWIALNE”, „TRYWIALNY”, gdyż użyte zostały w nich niewłaściwie. Wiele razy pisałem już w tej rubryce, że jeśli chodzi o posługiwanie się wyrazami obcymi, to trzeba to czynić bardzo ostrożnie. Nieznajomość dokładnych znaczeń pewnych wyrazów, wyrażen może się stać przyczyną popełniania... rażących błędów. Przygoda z wyrazem „TRYWIALNY” jest tego klasycznym przykładem.

We wszystkich znanych mi słownikach i poradnikach czarno na białym jest napisane, iż przymiotnik „TRYWIALNY(-A, -E)” znaczy „pospolity, niewybredny, ordynarny, wulgarny, prostactki, nieprzystojny”, a „trywialnością” nazywa się prostactki sposób bycia, zachowania się, wystawiania. Obydwa wyrazy wywodzą się bowiem od średniowiecznołacińskiego „trivialis”, czyli „dotyczącego niższej szkoły”, tak zwanego trivium. Zgodnie z tym znaczeniem można przymiotnika „TRYWIALNY” użyć w następujących kontekstach: „prowadził TRYWIALNĄ rozmowę, używał TRYWIALNYCH wyrażen, jego zachowanie było TRYWIALNE”.

Tymczasem nie wiedzieć dlaczego wyraz ten bardzo często traci swe pierwotne (i jedyne jak na razie) znaczenie i nagminnie jest używany w innym, mianowicie takim: „nieodkrywczy, oczywisty, banalny, prosty”. Z tego, co wiem, językoznawcy nie zamierzają dokonywać w niedalekiej przyszłości korekt leksykalnych tego i innych wyrazów obcych i zalecają (jeśli to już konieczne) bardziej precyzyjne posługiwanie się nimi w mowie i piśmie.

- Teza pracy jest banalna;
- Twierdzenia nie warto uzasadniać, ponieważ jest oczywiste;
- Nie będzie kłopotów z rozwiązaniem tego problemu — jest on prosty — tak należało w języku polskim po-

prawnie sformułować przytoczone na wstępie zdania — po prostu zrezygnować z przymiotnika „TRYWIALNY(-A, -E)”.  
Maciej MALINOWSKI

**P**OCZĄTEK września każdego roku jest najważniejszym okresem dla polskiego kina. Od kilkunastu lat — początkowo w Olsztynie, później w Gdańsku, a obecnie w Gdyni — w terminie tym odbywa się FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH. Tegoroczny, trzynasty, nie nastroja optymistycznie. Od dłuższego czasu staramy się przekonać mieszkańców Nowej Huty do częstego odwiedzania kin, propagując szczególnie kino polskie. Z tym większą przykrością niż poprzednio musimy stwierdzić, że coraz mniej obrazów godnych uwagi stworzonych jest w naszym kraju.

Na inaugurację zaproponowano „KRÓTKI FILM O MIŁOŚCI” Krzysztofa Kieślowskiego. Reżyser opromieniony wyróżnieniem z festiwalu w Cannes innego filmu z telewizyjnego dekalogu — „Krótkiego filmu o zabijaniu” nie zjawił się na festiwalu. Ten fakt zaczyna być regułą. Twórcy lekceważą nie tylko kinową publiczność, nie zależy im nawet na spotkaniu z krytykami i dziennikarzami obecnymi w Gdyni. Ale to odrębna sprawa.

Kieślowski postanowił w cyklu 10 filmów zilustrować swą wizję „10 przykazań bożych”. Dla poważnych krytyków filmowych podstawową trudność stanowiło przypomnienie całego dekalogu. Okazuje się, że podstawowe wartości kulturowe, prastare i ponadczasowe normatywy etyczne, zapominamy jest przez współczesnych. I za to przypomnienie też powinniśmy podziękować Kieślowskiemu. Inną sprawą są nasze wyobrażenia o dekalogu i konfrontowanie ich z propozycją reżysera. To zderzenie może być niesłychanie twórcze.

## Minorowo na Festiwalu

### Polskich Filmów Fabularnych...

Red. Tadeusz SKOCZEK teleksuje z Gdyni

Jako drugi pokazano w poniedziałek słynne już dokończenie losów Jana Piszczka znanego z filmu Andrzeja Munka „Zezowate szczęście”. Scenariusz zarówno do — tamtego — legendarnego filmu, jak i do obecnie nakręconego dokończenia pt. „OBYWATEL PISZCZYK” napisał Jerzy Stefan Stawiński. Nie żyje już niestety twórca tamtego filmu — Munk — i genialny odwróca głownej postaci — Bogumił Kobiel, Chęć zmierzenia się z mitem wyraziłi obecnie Andrzej Kotkowski i Jerzy Stuhr. Czy obronili swoje indywidualne oblicze samodzielnego artysty? Odpowiedź sobie już widz kinowy. Warto ten film obejrzeć. Choćby z tego powodu, że opowiada on losy typowego życiowego nieudacznika we współczesnej Polsce. Mniej tu gagów i komedii, więcej refleksji, satyrycznej ironii. Śmiać się czy płakać? — oto jest pytanie, które napotka świadomy odbiorca tego filmu. Liczymy na to, że spółka Stuhr — Kotkowski nakręci jeszcze jedną część losów Piszczka. Ta doprowadzona jest do 1960 r. Z książki J. S. Stawińskiego wiemy, że bohater uwikłał się jeszcze w wydarzenia marca 68. A może scenarzysta i pisarz dadzą się namówić do skomentowania dalszych zakrętów naszej historii...

We wtorek rano pokazano „KINGSJAZZ” Juliusza Machulskiego. Typowy polski syndrom. „Głodno, chłodno, ale z zadaniem” najlepiej widać w najnowszej produkcji autora „Vabanku” czy doskonałej „Seksmisji”. Ta reklamowana szeroko w prasie i telewizji bajka dla dorosłych jest, niestety, wtórna (też autorska), nudna i nieciekawa. Nie pomaga biust Katarzyny Figury, muzyka Krzesimira Dębskiego, aluzje polityczne, „nowoczesny” (jak na polskie warunki) montaż.

Zupełnie źle prezentuje się obraz polskiego filmu na ekranie gdynińskiego teatru muzycznego. Nie to, że zagraniczna krytyka już się nami nie interesuje. Niepokoi nas małe zainteresowanie festiwalem publiczności Trójmiasta. Przeraża skandaliczna niefrasobliwość organizatorów. Bałagan i chaos na najważniejszej imprezie polskiego filmu nie może być tłumaczony pechową „trzynastką”...



# Szkoda, że nie za „trzy” ...

**FUTBOLISCI** z Suchych Stawów kontynuują dobrą serię. Od czasu porażki z Avią w Świdniku nie przegrali jeszcze meczu, ze spotkań wyjazdowych przywożąc remisy, a w występach na własnym boisku — odnosząc zwycięstwa. W sobotę na Suchych Stawach nie dali szans GKS-owi Belchatów, pokonując go 2-0. Tym samym podopieczni A. Bielendy i W. Łacha udowodnili, że jeśli jest się właściwie przygotowanym do zawodów i w ich trakcie daje z siebie wszystko, wówczas na najbardziej nawet niewygodnego rywala (a takim byli w przedmeczowych ocenach goście z Belchatowa) jest sposób. Szkoleniowcy hutników obawiali się bowiem, czy ich zawodnikom uda się „rozmontować” obronę GKS-u, jeśli ten desygnuje do tej formacji aż... 9 graczy!

Pierwsze minuty potwierdziły, niestety, przypuszczenia o murowaniu bramki przez piłkarzy gości i ciekawość byłaby, jak poradzą sobie z tym „fantem” hutnicy. Posłuchajmy trenera A. BIELENDY:

— Zaleciłem moim zawodnikom, aby w pierwszych 10-15 min. rzucili się ostro na rywali i strzelili 2 gole. Plan powiódł się połowicznie, bo zdobyliśmy tylko jedną bramkę, po świetnym zagroeniu Gierka do Tyrki i tego drugiego do Kasztelana. W 14

min. powinniśmy jednak prowadzić 2-0. Takiej pozycji Walankiewicz nie mógł zmarnować.

Rzeczywiście. Hutnik rozpoczął znakomicie, ale z czasem impet gospodarzy zmalał, przez co mecz stał się bardziej wyrównany. Myślę, iż zaważyła na tym duża słabsza niż w poprzednich spotkaniach postawa zawodników II linii. Szczególnie długo nie mógł wpaść we właściwy rytm gry Sermak, wolny, tracący wiele piłek, źle podający. Mimo am-

bicji niewiele więcej pożyteczni byli Waligóra i Bukalski, a Kraczkiewicz, wykazujący sporo ochoty do gry, często zagrywał jak... nowicjusz. Zdarzały się też wiele razy błędy w kryciu, nie więc dziwnego, iż potem musieli hutnicy tracić sporo sił, by odebrać piłkę rywalom i zażegnać niebezpieczeństwo pod własną bramką. Zamiast więc składnych oglądaliśmy często indywidualne zagrania Gierka czy niezwykle aktywnego Kasztelana, ale niewiele z tego wynikało. Belchatowianie twardo walczyli bowiem w obronie i nie rezygnowali z kontrataków (szczególnie groźny był w ich szeregach Gajewski). Wskutek dobrej postawy obrony nie groziła Hutnikowi utrata gola, niemniej mecz zaczynał być brzydki i trudny do wygrania przez gospodarzy za... 3 punkty (jak chcieli niektórzy). Dopiero w końcówce II połowy znów zobaczyliśmy prawdziwe oblicze gospodarzy. Udany

## SPORT SPORT SPORT

pociągnięciem stało się wprowadzenie Kowalika za Bukalskiego. W 81 min. po ładnej akcji skrzydłem w wykonaniu Kraczkiewicza i dokładnym podaniu piłkarz ten przypomniał publiczności, że nie stracił umiejętności snajperskich i płaskim strzałem z 14 m zdobył 2. bramkę dla swojej drużyny. Niewiele brakowało, by trzeciego gola strzelił Sermak (w końcówce był już dużo lepszy niż na początku). Dwukrotnie uderzył jednak minimalnie obok słupka.

O wielkim pechu może mówić Kasztelan. Był pierwszoplanową postacią meczu (obok Tyrki i Węgrzyzna), znajdował się ostatnio w dobrej formie. Dosłownie na minutę przed końcem meczu w starciu z ob-

ronią gości doznał bolesnej kontuzji i odwieziony został do szpitala. Na szczęście kontuzja nie okazała się zbyt groźna, niemniej do dzisiaj „Kaban” nie trenuje i nie wiadomo, czy wystąpi w następnym ligowym meczu.

Ciesząc się z kolejnych cennych punktów zdobytych przez piłkarzy Hutnika i ich dobrej gry w kilku ostatnich meczach, czekamy teraz na pomyślne wieści z Sosnowca. Mecz odbędzie się dopiero w środę, 21 bm., ponieważ decyzją PZPN przełożona została sobotnia niedzielną kolejka I, II i III ligi. W tym czasie drużyny z tych klas rozgrywkowych rozegrają towarzyskie mecze z zespołami z małych ośrodków. (mm)

### HUTNIK — GKS BELCHATÓW 2-0 (1-0)

Bramki zdobyli: Kasztelan w 4 min. i Kowalik w 81 min. gry. Sędziował J. Pagowski z Wrocławia. Widzów ok. 3 tysięcy. Żółte kartki: Kraczkiewicz (H) i Stando (B). Hutnik: Kwiatkowski 6 — Walankiewicz 6, Wesołowski 5, Węgrzyn 7, Tyrka 7 — Waligóra 5 (od 78 min. Bolek nie skł.). Bukalski 5 (od 65 min. Kowalik 2), Sermak 5, Kraczkiewicz 6 — Gierek 6, Kasztelan 7.

### „STALOWE BUTY”

40 — J. TYRKA  
39 — K. KASZTELAN, L. WALANKIEWICZ  
34 — L. KRACZKIEWICZ, G. WESOŁOWSKI

30 — W. KWIATKOWSKI  
26 — J. GIEREK  
25 — A. SERMAK  
24 — Z. BOLEK, M. WALIGÓRA  
23 — K. WĘGRZYNA  
22 — K. BUKALSKI  
20 — J. KOWALIK  
12 — A. KOT  
9 — M. PIÓRKOWSKI  
5 — W. GÓRA  
3 — R. KASPERCZYK

**Jak** co roku na krótko przed rozpoczęciem ligowych rozgrywek odbył się w hali na Suchych Stawach międzynarodowy turniej piłki ręcznej mężczyzn o puchar ZF ZBoWiD Huty im. Lenina. Tym razem w zawodach wzięły udział trzy drużyny I ligi: Chrobry Głogów, Górnik Sosnowiec i Hutnik oraz młodzieżowy zespół Dynama Berlin. Stawkę uzupełniała druga drużyna Hutnika. Turniej spełnił swój cel, stał na niezłym poziomie, mecze były zacięte, niezwykle wyrównane, a kilka, jak np. Hutnika z Chrobrym i Chrobrego z Dynamem mogło zakończyć najwybredniejszych nawet sympatyków szczypiornika. Ostatecznie zwycięstwo w całych zawodach i puchar ZF ZBoWiD (po zakończeniu wręczył go zawodnikom plk Feliks Białkowski) przypadł Hutnikowi I, który wygrał wszystkie mecze: z Grunwaldem 20-19, Hutnikiem II 18-14, Chrobrym 17-14, Górnikiem 16-15 i na zakończenie z Dynamem 19-14. Drugie

Na razie wygrana w turnieju ZBoWiD-u

## Na co będzie stać szczypiornistów?

24. BM. RUSZA I LIGA

miejsce zajął Górnik, trzecie Hutnik II, czwarte Chrobry, piąte Grunwald, a szóste goście z Berlina.

Cieszy kolejne zwycięstwo szczypiornistów Hutnika w dobrze obsadzonym turnieju, ale ważniejsza wydaje się chyba aktualna forma podopiecznych Wojciecha Gmyrka i Stanisława Rysia na dwa tygodnie przed rozpoczęciem ligi (24 i 25 bm. Hutnik wyjeżdża do Śląska Wrocław i Gwardii Opoli). Podczas turnieju zobaczyliśmy dwie hutnicze „siódemki”. W Hutniku I wystąpili: Ciałowicz, Wolański (bramkarz, przyszedł z Krakusa), Obrusik, Skalski, Pater, Walka, Cwik, Kopczyński, Mularczyk (wrócił do zespołu po okresie gry w Górniku Sosnowiec), Trybe i Podleś. W Hutniku II: Kośmider (uznany za-

stał za najlepszego bramkarza turnieju), Kowalewski, Łukasiewicz, Mroczkowski, Młoczkowski, Nowakowski, Prószyński, Dymon, Maciak, Góra i Zięba. Większość (z małymi wyjątkami) nie zawiodła, szczególnie zaimponowała jednak ambitna postawa młodzieży. To chyba dobrze, gdyż zwiększy to rywalizację w podstawowej „dwunastce”. Wydaje się jednak, że w rozgrywkach ligowych wszyscy zawodnicy zaprezentują dobrą formę, że zaowocuje praca trenerów Gmyrka i Rysia (ten pierwszy zmienił nieco rozwiązania taktyczne zespołu podczas gry w ataku).

W turnieju o puchar ZF ZBoWiD nie wystąpił Zbigniew Tomaszewski (z powodu kontuzji). Niebawem jednak wznówi treningi. (mm)

### W klasie okręgowej

PIŁKARZ PODŁĘŻE — GREBAŁOWIANKA 1-6 (0-1).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Bączek, Silski, Dutkowski, Ostrowski, Surowiec i P. Wydra.

Grebałowianka: Mastalerz (Soboń) — Czajka, Kuć, Dutkowski, Ostrowski — Miernik, Surowiec, P. Zięba, Bączek — P. Wydra, Silski.

Kiedy rozgrywany był mecz, w niedalekich Niepołomicach trwały uroczystości dożynkowe, w których brali także udział mieszkańcy Podłęża. Później miały się odbyć tańce, hulanki, swawole. Odświętne nastroje przerwał jednak grebałowian, którzy rozgromili gospodarzy aż 6-1. Długo więc będą rozpamiętywać podłężanie tegoroczne... dożynki. Podopieczni Kazimierza Czernieckiego potwierdzili wysoką formę i mimo iż wystąpili bez Dziurdzi i Świątkowskiego nie dali rywalom żadnych szans. Po raz pierwszy na pozycji forstopera wystąpił Kuć i spisał się bardzo dobrze.

Rezerwa Hutnika pauzowała w ubiegłą sobotę, ponieważ mecz z Bronowianką (1-1) rozegrała wcześniej (7 bm.).

### W klasie A

WANDA — LUTECJA WRÓBŁOWICE 3-0 (1-0).

Bramki zdobyli Romanek 2 i Dora.

Wanda: Fiolek — Skrzydlewski, Keller, Krawczyk, Przybycień — Sewilo, Gliński, Dora, Król — Magiera (Bąkowski), Romanek.

W I połowie zdecydowaną przewagę mieli nowohucianie, ale udokumentowali ją tylko jednym golem. Po przerwie po kilku minutach usunięty został z boiska Skrzydlewski (za „łacinę”) i miejscowi musieli grać w „10”. O dziwo dopiero wtedy zaczęli grać mądrzej i najpierw Romanek, a później Dora (z karnego za faul na Magierze) wpisali się na listę strzelców. Najlepszym zawodnikiem na boisku był Romanek. (mm)

### W klasie MR juniorów

HUTNIK — IGŁOPOŁ DĘBICA 4-3 (3-1).

Bramki dla Hutnika zdobyli: Gruchała 3 oraz R. Latoń.

Hutnik: Marcinkowski (Starejki) — Kania, Sagan, Romuza, Pobrotyn — Dzień, Fitał, Koźmiński — Ptak, R. Latoń, Gruchała.

Spotkanie miało dwa oblicza. W pierwszej części gry

podopieczni Zbigniewa Kąca-ba grali składnie, szybko, zdobywając 3 gole. Po przerwie zobaczyliśmy już inny, dużo słabszy zespół. Nic więc dziwnego, że ambitni goście zdołali zmniejszyć rozmarz porażki.

MKS KRAKUS — JKS JAROSŁAW 2-0 (0-0).

Gole strzelili: Stochmal i Jamróz.

MKS Krakus: Janikowski — Szwajca, Hyk, Błaszczak, Jasiak — Wilk, Lament, Stochmal, Jamróz — Fudali, Nowak (Fierlek).

Nowohucianie zagrały poprawnie w defensywie, nie najgorzej w ataku i pewnie wygrały z zajmującym 10 lokatę w tabeli Jarosławem. (mm)

## GO, GOZIE, KIEDY?

### PIŁKA NOŻNA

(Towarzyski mecz juniorów do lat 19)

20. 09. (środa) godz. 15.30  
Polska — ZSRR  
(boisko Hutnika)

(klasa okręgowa)

18. 09. (niedziela) godz. 11

Hutnik II — Piłkarz

17. 09. (sobota) godz. 14.30

Grebałowianka — Prokoćm

**PIŁKARZE HUTNIKA** nie zagrają w 1/4 finału Pucharu Polski. W środę 14 bm., ulegli na własnym boisku wice-mistrzom Polski i aktualnym liderom tabeli I ligi, piłkarzom GKS-u Katowice 2-3, będąc jednak przez spora część spotkania równorzędnymi partnerami dla renomowanego przeciwnika. Zdaniem wielu fachowców, GKS to obecnie nasza najlepsza chyba pierwszoligowa drużyna, mająca w składzie tak znakomitych piłkarzy, jak: Wilas, Piekarczyk, Rudy, Kubisztal i Furtok. Zdecydowanymi faworytami przed meczem byli więc goście, choć po cichu liczone, że być może hutnicy sprawią niespodziankę, wykorzystując zmęczenie katowiczów (grają przecież w europejskich pucharach).

Optymiści niewiele się pomylili. Podopieczni Andrzeja Bielendy i Władysława Łacha nie mając nic do stracenia — przystąpili do gry bez kompleksów, odważnie zaatakowali i... pierwszy zdobył gola. W 10 minucie piękną główką popisał się Węgrzyn (hutnicy egzekwowali kornera) i Hutnik objął prowadzenie z GKS-em Katowice 1-0! Bramka wyraźnie zaskoczyła pewnych siebie katowiczów, którzy — dało się to dość szybko zauważyć — przyjechali do Krakowa po to, by wygrać jak najmniejszym kosztem. Nieoczekiwanie po stracie gola wciąż nie mogli się odnaleźć, nie znajdując skutecznej recepty na twardą, nieustępliwą i niezwykle ambitną grę gospodarzy. W 33 min. doszło jednak do wyrównania. Lewą stroną odważnie poszedł Furtok, idealnie dośrodkował do stojącego 10 m od bramki Kubisztala, a ten z półobrotu lekkim strzałem koło słupka doprowadził do wyrównania.

Hutnik — GKS Katowice 2-3 (2-1)

## Honorowe pożegnanie z Pucharem

Hutnicy nie załamali się utratą gola i nadal ambitnie parli do przodu. Oplaciło się. Kilkanaście minut później dobrze grający Gierek pięknie wypuścił na wolne pole Waligórę (znicił bezproduktywnego Kasperczyka), który wygrał pojedynek z obrońcą, podciągnął piłkę kilka metrów i znakomicie dośrodkował do nadbiegającego Kraczkiewicza. „Mały” idealnie uderzył z 6 metrów do pustej bramki i Hutnik ponownie objął prowadzenie. Za pierwszą połowę należały się więc hutnikom gromkie brawa i były: schodzących na przerwie Gierka, Kraczkiewicza, Węgrzyzna i kolegów żegnały oklaski 5-tysięcznej publiczności.

W drugiej połowie mecz zrobił się zupełnie inny. Goście zrozumieli, że z Hutnikiem można nie wygrać i od początku wzięli się ostro do roboty. Dopiero teraz publiczność mogła oglądać ich rzeczywiste oblicze: szybkość przeprowadzanych akcji, urozmaiconą grę skrzydłami, indywidualną technikę Rudego, Furtoka czy Kubisztala. W 62 min. udanie włączył się do stałego fragmentu gry obrońca Piekarczyk i po dokładnym podaniu strzelił głową nie do obrony w długi róg. Kiedy wydawało się, że być może dojdzie do dogrywki, akcja gości przyniosła im trzecia i, jak się okazało, zwycięską bramkę. Po szybkiej wymianie piłki pomiędzy dwoma zawodnikami gości otrzymał ją w narożniku pola karnego Furtok i widząc, że Kwiatkowski wyszedł na „piatkę”. Lekkim, aczkolwiek mierzonym strzałem wewnętrzną częścią buta wpakował piłkę pod poprzeczkę. 3-2 na kilka minut przed zwizdkiem sędziego przesądziło sprawę. Do 1/4 awansował faworyt, czyli katowicki GKS.

Hutników trzeba jednak pochwalić za dobrą (szczególnie w I połowie) i ofiarną do końca spotkania grę. Mimo przegranej nikt nie miał do nich najmniejszych pretensji. Takie mecze chcą kibice oglądać częściej!

Hutnik — GKS KATOWICE 2-3 (2-1)

Bramki zdobyli — dla Hutnika: Węgrzyn w 10 min. i Kraczkiewicz w 42 min., dla GKS-u: Kubisztal w 33 min., Piekarczyk w 72 min. i Furtok w 83 min. gry.

Sędziował K. Orłowski z Lublina — b. dobrze. Widzów ok. 5000.

Hutnik: Kwiatkowski — Walankiewicz, Wesołowski, Węgrzyn, Tyrka — Kowalik, Bolek, Sermak, Kraczkiewicz — Gierek, Kasperczyk (od 34 min. Waligóra).



# KONCERT ŻYCZEN



Wspaniałej koleżance  
Edyte PODWICE

sam. os. Dąbrowszcza-  
ków 2/61

z okazji imienin, wszy-  
stkiego co najśodsze,  
spełnienia wszystkich  
marzeń, uśmiechu na co  
dzień życzy

PAWEŁ

Apolonii  
i Antoniemu  
REGNOWSKIM

sam. os. Kolorowe 15/36  
z okazji 39. rocznicy ślu-  
bu wszystkiego, co naj-  
lepsze — ażebyście, po-  
myślności, uśmiechu na  
co dzień, a przede wszy-  
stkim dalszych lat w  
zdrowiu życia

ZOSIA, TADEUSZ  
oraz MATEUSZEK



## STRESY

POWYZSZE słowo słyszymy  
wszędzie: przy pracy, w domu,  
u lekarza. Nie możemy uciec  
od świata cywilizacji pełnej  
napięć, pośpiechu i hałasu.

STRES oznacza stan sygn-  
alizujący, że nasz system ner-  
wowy nie wytrzymuje, wyma-  
ga pomocy.

Oto SKALA PUNKTOWA  
stresów dnia codziennego. Pa-  
miętajmy, że napięcia docho-  
dzące do 150 punktów grożą  
zawalem, owrzodzeniem bądź  
zakłóceniami równowagi psy-  
chicznej.

TABELA NAPIĘC SYT. STRESOWE PUNKTY	
śmierć małżonka	100
rozwód	73
krzywdząca nagana prze- łożonych	63
choroba	53
ślub	50
kłótnia małżeńska	45
zaburzenia seksualne	39
wielki sukces	29
nieporozumienia towa- rzyskie	18

## JAK BYĆ SZCZĘŚLIWYM W MAŁŻENSTWIE?

W NIEKTÓRYCH niemieckich do-  
mach na serwecie często widniał wy-  
haftowany napis: — „Żono, nie draż-  
nij swojego męża”. W sypialni każde-  
go małżeństwa przydałoby się wiele  
takich rad przypominających, czego  
należy we wspólnym pożyciu unikać.

Oto kilka z nich.

Dla ŻONY: „Nie mów, że najbrzyd-  
sze z waszych dzieci jest do niego po-  
dobne”. „Pamiętaj, że twoja przyja-  
ciółka zrobi ci więcej krzywdy niż je-  
go własna”. „Nie opowiadaj mu swo-  
ich przedślubnych przygód, on miał ich

więcej niż ty”. „Zrób swanturę — a nie  
jęcz”.

Dla MEŻOW: — „Chcesz żeby dużo  
nie mówiła — pozwól jej palić papi-  
rosy”. „Na spacerze przystawaj z nią  
przed sklepami z damskimi rzeczami  
— gdy zdradzisz, że cię to nudzi —  
zacznie chodzić na spacer z kim in-  
nym”. „W dzień obchodź się z żoną jak  
z przyjacielem, w nocy jak z przyja-  
ciółką”. „Gdy spostrzeżesz u niej  
brak inteligencji cierp, ale nie mów  
jej tego, bo jeszcze więcej zgłupieje”.

zag. Magdaleny SAMOZWANIEG

# KOMBINATOR EK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pieśń piąta)

## MYŚL TYGODNIA

Milczący głupiec może u-  
chodzić za mędrca.

(z KSIĘGI PRZYSZŁÓW  
ŻYDOWSKICH)

## OSTATNIE CHWILE

Stary kupiec leży na łożu  
śmierci. Przy umierającym  
zebrała się cała rodzina.

— Kochana żono, jesteś  
przy mnie?

— Jestem.

— Mój pierworodny synu,  
jesteś przy mnie?

— Tak, tato.

— Córkę moją, czy ty też  
tutaj jesteś?

— Oczywiście.

— To kto pilnuje żony,  
do jasnej cholery?

## ROZMOWA

Dwóch Żydów siedzi  
przed sklepem.

— Oj — westchnął jeden.

— Oj — westchnął drugi.

Po chwili milczenia pierw-  
szy krzyknął:

— Panie, przedstawmy sobie  
o polityce.

## W CELI WIEZIENNEJ

Dwóch więźniów odsiaduje  
kolejny wyrok. Jeden z nich  
zdezerwotowany przechadza się  
szybkimi krokami po celi.

Drugi ze stoickim spokojem  
leży na pryczy. Nagle leżący  
pyta:

— Słuchaj, co ty tak la-  
tasz? Ty myślisz, że jak cho-  
dzisz, to nie śpisz?

## ŚMIERDZĄCA RYBA

Kelner podaje gościowi ry-  
bę. Ten wącha ją i oświad-  
cza:

— Ta ryba śmierdzi.

Kelner odsuwa się o dwa  
kroki i pyta:

— A teraz?

## SMUTEK

Pogrzeb, na cmentarzu tłum  
ludzi.

— Czy pan jest bliskim  
krewnym zmarłego?

— Nie, nie mam z nim nic  
wspólnego.

— To dlaczego pan płacze?

— Właśnie dlatego.

## KREDYT

Żebrak puka do drzwi i  
prosi o jałmużnę. Pani domu  
oświadcza:

— Strasznie mi przykro, a-  
le nie mam ani grosza.

— Przyjdźcie jutro.

— O nie, droga pani — od-  
powiada żebrak — gdyby pa-  
ni wiedziała jaki majątek  
straciłem przez udzielanie  
kredytu.

## POŻYCIE MAŁŻEŃSKIE

Rozmawiali dwaj koledzy.

— Czy to prawda, o czym  
mówią ludzie, że bijesz swo-  
ją żonę rzemieniem, a ona  
wali cię po głowie walkiem?

— Niezupełnie. Czasami się  
zamieniamy.

## PARASOL

Zakochana para przechadza  
się ulicami. Nagle zaczyna  
padać deszcz.

— Prędko otwórz parasol

— woła dziewczyna.

— To nie pomoże — odpo-  
wiada partner.

— Jak to?

— Nic nie da, bo parasol  
jest pełen dziur.

— To po co go wzięłeś?

— Nie przypuszczałem, że  
będzie padać.



— Kończę wła-  
śnie ostatnie  
moje dzieło...  
(Z PRASY)

## Z kroniki milicyjnej

Franciszek K., pochodzący z okolic Brzeska, zjawił się  
kilka dni temu w Krakowie, chcąc zrobić zakupy. Odwiedza-  
jąc nowohuckie placówki handlowe trafił do sklepu jubile-  
rskiego w os. Uroczym, gdzie usłyszał, jak jeden z klientó-  
w chciał wycenić trzymane w ręce monety. Ponieważ okazało  
się, że tego dnia jest to niemożliwe, właściciel zaproponował  
ich kupno stojącemu obok Franciszkowi K. Jedna moneta —  
złoty galicyjski „czworak” — kosztować miała 300 tys. zło-  
tych. Ponieważ zainteresowany kupnem nie posiadał przy  
sobie aż tyle rodzimej gotówki, skłonny był zapłacić za  
„czworaka” w walucie wymiennej, czyli dolarami. Wstę-  
pie nie obaj panowie ustalili cenę na 160 dolarów, a po chwili  
rozmowy doszli do wniosku, że nie ma się co rozdrabniać, że  
jak handlować, to handlować. Ostatecznie uzgodniono, że  
Franciszek K. za dwie monety z 1915 roku zapłaci 291 dola-  
rów amerykańskich.

Ponieważ nabywca, co zrozumiałe, chciał mieć pewność  
co do oryginalności pieniędzy, obaj uczestnicy transakcji  
udali się do sklepu jubilerskiego przy pl. Centralnym. Ponie-  
waż i tam nie dokonywano wycen, Franciszek K. zdecydo-  
wał się po chwili wahania w ciemno dokonać kupna „czwo-  
raków”. I tak po chwili stał się właścicielem dwóch wspania-  
łych, błyszczących monet z „tombaku”. Złotnik, u którego  
chciał po chwili sprawdzić słuszność swej decyzji, potwier-

## Kupno w ciemno

dził, że pieniądze te to nieźła imitacja. Zrozpaczony stracił  
blisko 300 dolarów Franciszek K. zgłosił o tym fakcie funk-  
cjonariuszom milicji. Trwające poszukiwania na razie nie  
przyniosły skutku.

Według informacji Wydziału Dochodzeniowego DUSW  
miesięcznie dochodzi na terenie dzielnicy co najmniej do  
kilku takich przypadków. Najczęściej zdarza się to przed  
sklepami „Pewexu” podczas kupna dolarów. Kasjerki tej  
firmy często muszą, niestety, informować klientów, że ban-  
knot, którym chcą uregulować rachunek, to... niewiele war-  
te papierki. Z reguły są to dość prymitywne podróbki, pole-  
gające na zawyżeniu nominatu poprzez dopisywanie zer.  
Np. z jednodolarówki fałszerze robią dziesięcio- czy studo-  
larówki. Sprzyja temu fakt, że wszystkie amerykańskie  
banknoty są jednakowej wielkości oraz posiadają ten sam  
kolor. Poza tym, niestety, większość kupujących nie zwraca  
uwagi na to, że wartość danego nominatu podawana jest  
zarówno cyfrowo, jak i słownie. Do identyfikacji dolara  
potrzebna jest także znajomość twarzy, a przynajmniej na-  
zwiisk prezydentów amerykańskich, których wizerunki zdo-  
bią poszczególne banknoty. Zawsze jest to mniejsza szansa  
na kupno kota w worku. Dla przypomnienia podaje, że na  
jednodolarówce widnieje George Washington, na dwudolarów-  
ce Thomas Jefferson, na pięciodolarówce Abraham Lincoln,  
na dziesięciodolarówce Alexander Hamilton, na dwudziesto-  
dolarówce Andrew Jackson, na pięćdziesięciodolarówce  
Ulysses Simpson Grant, na studolarówce Benjamin Frank-  
lin, na pięćsetdolarówce William McKinley, a na tysiącdo-  
larówce Stephen Grover Cleveland. O wyższych nominatach  
(obowiązujących w rozliczeniach bankowych) możemy sobie  
pomarzyć, ale ciekawskim możemy zdradzić, że na bankno-  
cie wartości stu tysięcy dolarów (!) jest podobizna Thomasa  
Woodrowa Wilsona.

(MARK)

**GŁOS NOWEJ HUTY**

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. Lenina. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryk ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redak-  
cji, tel. 44-28-98), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji tel. 44-28 99); ZESPÓŁ: (tel. 44-64-58),  
Marek Debiecki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarońska-Nowak, Violetta  
Kaluśny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta  
im. Lenina, Centrum Administracyjne, bnd. „S” klatka „B” i piętro, pok. 113. TELEFONY WEWNĘTRZNE przez centralę HIL: 44-46-66,  
44-95-06, 44-98-66; 48-11 i 56-15 redaktor naczelny, 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowie-  
dzialny, 44-55, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wiślna 2.  
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skróć i zmiany ty-  
tułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie, redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.